POLACY ZAGRANICA



W POLSCE WIOSNA... Photo-Plat.

Nr. 5 • Maj 1937 • Rok VIII

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 5 MAJ 1937 R. ROK VIII



WAWEL
W KWIATACH

TREŚĆ:

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

2

POLACY ZAGRANICĄ A OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Jakaż inna sprawa silniej się wżarła w serca i umysły Polonii Zagranicznej, jakaż inna wszechwładniej opanowała i trzyma w swym posiadaniu wszystkie dążenia emigracyjnych działaczy — niż zagadnienie jednoczenia i konsolidacji polskiego żywiołu w świecie?

Przecież Polonia konsolidować się zaczęła już bardzo dawno: począwszy od drobnych lokalnych organizacji, poprzez większe związki poszczególnych stowarzyszeń aż do liczebnych reprezentacji całego terenu. Tak formowało się życie organizacyjne zagranicznych rodaków w trudzie i często na przekór wynaradawiającym tendencjom obcych rządów czy społeczeństw. Proces ten silnym akordem zamknął w maju ubiegłego roku akt stworzenia Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce.

Rzecz prosta, że zawsze pierwszym impulsem i później fundamentem, podtrzymującym konsolidacyjne dążenia i osiągnięcia zagranicznych Polaków, było głębokie i mocne poczucie przynależności narodowej.

Dlatego też skoro wieść o powstaniu w Polsce Obozu Zjednoczenia Narodowego dotarła do naszych środowisk zagranicą, poczęły natychmiast nadchodzić długotrwałym ciągiem depesze i listy, a prasa zareagowała żywym echem.

Listy i depesze — to przede wszystkim wyrazy radości, że „Polska ma zdrowy program", że w Polsce nastaje „nowy ład", że „Naród dźwiga się, organizuje, aby budować lepszą przyszłość dla siebie i swych potomków". Polonia, chociaż daleka przestrzenią ale zainteresowaniem i sercem niezmiernie bliska temu wszystkiemu, co się dzieje w Kraju, wita z prawdziwą i szczerą sympatią nowy ruch. Bo przecież Naród Polski tworzy jedną wielką rodzinę, a każdy uczciwy wysiłek w jednoczeniu jego członków pod hasłem wspólnych, wzniosłych celów musi spotkać się z uznaniem. Tak nakazuje pierwszy i bezstronny odruch przepojonego patriotyzmem serca.

Później do głosu dochodzi myśl. Roztrząsania i analizy, przypuszczenia i horoskopy zapełniają szpalty pism polskich zagranicą. — „W Polsce tworzy się nowy ruch, pełen zapału i wiary w lepszą przyszłość" — piszą „Wiadomości Codzienne" w Cleveland — „w całym społeczeństwie polskim zaczyna się budzić nowa wiara we własne siły. Ginie zgorzknienie... wraca na powrót dawny optymizm, ale już nie optymizm z gatunku „jakoś tam będzie", lecz optymizm, że będzie lepiej, jeżeli się o to postaramy, aby było lepiej".

W tym samym mniej więcej czasie „Wiarus Polski" we Francji zaznacza: „inicjatywa, mająca za cel konsolidację najszerszych warstw Narodu Polskiego do walki o lepszą przyszłość, zasługuje na uwagę i sympatię. Jest to bowiem pierwsza — nie mająca zapewne ubocznych myśli — próba skupienia wszystkich sił polskich i utworzenia naprawdę wspólnego frontu w celu zbudowania nowej, lepszej Polski".

Takie i tym podobne słowa powtarzają się w artykułach wszystkich pism polskich zagranicą. Z uwagą i sympatią śledzi Polonia odbywające się w Polsce przemiany. I inaczej być nie może, bo każda inicjatywa, w imię całego Narodu Polskiego i dla jego dobra podjęta — jest równie ważna dla wszystkich Polaków z tej i z tamtej strony granicy, z bliska i z daleka.

Halina Karnicka



Misiones jest prowincją w północno-wschodniej części Argentyny, położoną w klinie między Paragwajem a Brazylią. Osadnictwo polskie w Misiones zapoczątkowane zostało w 1879 r. utworzeniem pierwszej kolonii polskiej w okolicy dzisiejszego Apostoles. Następne grupy emigrantów z Polski w 1900 — 1905 r. utworzyły dalsze kolonie. Odtąd kolonie polskie zaczęły się zwiększać i rozwijać. Obecnie na obszarze Misiones istnieje około 3300 samodzielnych gospodarstw o powierzchni około 137.000 ha, liczba zaś osadników polskich obliczana jest na około 25.000. Najliczniejszym skupieniem polskim jest okręg Yapeyn, Yabebiry, Obera i Campo Grande, gdzie jest ponad 1.000 polskich rodzin.

O tym, jak doniosłą rolę w rozwoju Misiones odegrali koloniści polscy, najlepiej świadczyć może artykuł w urzędowym wydawnictwie argentyńskim „ALMANAQUE DE AGRICULTURA", w którym czytamy:

„Tej strefie Misiones należy się uznanie jako pierwszej, która rozpoczęła na swych terenach kolonizację na małych gospodarstwach i Polacy niewątpliwie byli pierwszymi, którzy z niesłychaną wytrwałością potrafili znieść ten najcięższy okres walki w warunkach nadzwyczaj ciężkich i przy zupełnym braku komunikacji. Oni to, ze swoimi kaplicami, krzyżami na polach i wiarą w Boga — zdobyli dla cywilizacji tę strefę, która dziś już ma bezpośrednie połączenie kolejowe z Buenos Aires i tym samym ujście dla wszystkiego, co produkuje ziemia".

REDAKCJA

Liczebność.



Kolonia polska w Misiones stanowi na tym terytorium najliczniejszą grupę ludnościową, jeżeli zaliczyć do niej wszystkich imigrantów, przybyłych z terenu dzisiejszego państwa polskiego. W takim ujęciu ilość emigrantów z Polski sięga 20 procent ludności. Pod względem etnicznym jednak kolonia polska jest ilościowo znacznie szczuplejsza. Wychodźcy z Polski są to w przeważającej części Rusini, a obok nich istnieje spora grupa Niemców obywateli polskich, oraz Czechów z Wołynia, wreszcie trochę Żydów. Z drugiej zaś strony, do grupy etnicznie polskiej należy doliczyć Polaków przybyłych z Brazylii. Prawdopodobnie określić ją trzeba na 5—6 tysięcy osób.

Struktura zawodowa.

Ogromna większość Polaków w Misiones — to rolnicy. Należy przy tym odróżnić dwa typy gospodarstw osadniczych, które nazwijmy według polskiej terminologii mało-rolnym i średnio-rolnym. Tu jednak wcale nie ilość posiadanej przez kolo-

nistę ziemi decyduje o zaliczeniu gospodarstwa do tej, czy tamtej kategorii. Za typ małorolny będziemy uważali takie gospodarstwo, w którym zasadniczo pracuje albo sam gospodarz z rodziną, albo z bardzo małą pomocą robotnika najemnego. Ten rodzaj osad przeważa, zarówno wśród Polaków, jak Rusinów. W gospodarstwie średnim gospodarz wprawdzie pracuje sam fizycznie — ale posługuje się znaczną ilością najemników i w niektórych okresach roku administrowanie pracami w gospodarstwie zabiera mu więcej czasu, niż spełniana przez niego praca fizyczna. Charakterystycznym przykładem gospodarstwa tego typu są takie osady, które mają większą (około 10 ha i wyżej) plantację yerby z własną suszarnią.

Rzecz naturalna, że nie można ściśle podzielić wszystkich osad polskich na te dwa typy. Trzeba pamiętać, że każdy rolnik w Misiones ma możność przejścia z kategorii nazwanej tu małorolną, do typu średnio-rolnego, i to o własnych siłach, bez pomocy ustaw o reformie rolnej itp., że przechodzenie to w istocie trwa stale, choć odbywa się powoli. Toteż tylko w wielkim przybliżeniu szacować można wzajemny stosunek liczbowy tych dwóch rodzajów gospodarstw. Przypuszczam, że wśród ludności etnicznie polskiej, do średniorolnych osad zaliczyć trzeba około 10% ogólnej ich ilości.

Ze względu na podobny charakter społeczny — do grupy tej doliczyćby można było sporą garść takich osadników, którzy opierając się o gospodarstwo rolne stworzyli sobie warsztat pracy handlowy lub przemysłowy. Są między takimi osadnikami poważni już dziś kupcy, właściciele młynów, warsztatów mechanicznych, tartaków, cegielni, autobusów.

Element ściśle mieszczański reprezentowany jest nielicznie, bo przez około 80 kupców i rzemieślników, zgrupowanych głównie w stolicy terytorium — Posadas.

Z większych przedsiębiorstw kilka jest w rękach polskich: elektrownia, parę młynów ryżowych, kilka przedsiębiorstw budowlanych.

Robotnicy-Polacy, w sensie pewnej klasy społecznej — prawie nie istnieją w Misiones, gdyż robotnik paragwajski i brazylijski, przedostający się do terytorium w wielkiej ilości, jest bezkonkurencyjnie tani.

Jeszcze mniej liczna jest polska inteligencja, i to zarówno napływowa, jak pochodząca z pomiędzy urodzonych tu dzieci naszych dawniejszych emigrantów. Liczba rodzin polskiej inteligencji nie sięga wiele ponad cyfrę 10.

Znaczenie kulturalne czynnika polskiego.

W dziedzinie gospodarczej zasługą osadnictwa polskiego — najprawdziwszym pionierstwem — było stworzenie podstaw dla rozwoju terytorium, otwarcie drogi dla kolonizacji w ogóle. Nie jest to całkowicie rzeczą przypadku, że zasługa ta spada na imigranta polskiego. Prawie równocześnie bowiem powstała obok kolonii polsko-rusińskich w Apostoles i Azara — kolonia włoska w Candelaria, w warunkach glebowych takich samych a gospodarczych o wiele lepszych: trzy razy bliżej od Posadas (stolicy terytorium) i tuż nad żeglowną Paraną. Tymczasem Candelaria do dnia dzisiejszego nie odgrywa, jako kolonia rolnicza, żadnego znaczenia, podczas gdy Apostoles jest kolonią dosłownie kwitnącą.

I dziś, w dalszym ciągu, osadnik polski i ruski jest najdalej w lasach wysuniętym pionierem, on „otwiera" puszcze, zakłada pierwsze osady, tworzy znośniejsze warunki życia.

W metodzie gospodarowania osadnik polski, narówni z niemieckim — idzie na czele, stosując wielostronność produkcji, do której usilnie, choć ze słabym skutkiem, starają się nakłonić też innych czynniki rządowe argentyńskie. Polacy wprowadzili i upowszechnili czterokołowy wóz. Krakowskie chomąta przyjęli od nas nawet Niemcy. Polacy wprowadzili do Misiones — a tym samym do Argentyny — hodowlę karpia. Rusin pierwszy zaczął uprawiać herbatę i doszedł w tym do największych wyników. Nasi emigranci wprowadzili wykę, która dla rolnictwa w Misiones może mieć szczególnie wielkie znaczenie.

Niestety, nie można pominąć milczeniem, że obok tych zasług spotyka się dość słaby prąd ku dalszemu doskonaleniu metod pracy. Konserwatyzm, cechujący zawsze rolników w ogóle, a chłopów w szczególności, odzywa się i tu — i nie należy taić, że stanowi poważne niebezpieczeństwo: to bowiem, co niedawno było postępem — może się w niedalekiej przyszłości okazać bardziej niż niewystarczające.

W życiu moralnym i intelektualnym — świadczy o pionierstwie naszym 9 kaplic i 2 kościoły, wyłącznie lub prawie wyłącznie rękami polskimi dźwignięte i utrzymywane, na ogólną ilość 30 tam istniejących. O tym, że wśród elementu etnicznie polskiego zdarza się mniej wszelkiego rodzaju przestępstw — wie każdy komisarz policji w Misiones.

Szeroki ogół naszych osadników żyje jednak w odosobnieniu od społeczeństwa argentyńskiego, przy czym grają tu rolę dwa czynniki: z jednej

strony element nasz czuje się częstokroć moralnie wyższy i obawia się obniżyć poziom swej moralności przez zbytnie zbliżenie z tubylcami. Z drugiej znów strony intelektualnie ogół naszej emigracji ustępuje zarówno sferom urzędniczym i kupieckim argentyńskim, jak wielu innym grupom ludnościowym (Szwajcarom, Szwedom, na ogół także Niemcom). Ten niższy poziom objawia się w niedociągnięciach w dziedzinie higieny, warunków mieszkaniowych etc., pomimo średnio wysokiej zamożności, a czasem nawet dobrobytu. Stąd to nieliczne jednostki, wybijające się ponad poziom ogółu raczej się argentynizują, ulegają wpływom obcym — niż zachowują swój charakter. Niewątpliwie znaczną rolę gra tu analfabetyzm dużego procentu emigrantów z jednej strony, a brak polskiej warstwy „inteligencji" z drugiej. Chłop, chociaż czuje swoje wartości kultury duchowej — nie umie ich na ogół wpoić w młode pokolenie inaczej, jak za pomocą osobistego przykładu. Dziecko zaś, które z tej czy innej racji, wyszło spod bezpośredniego wpływu domu rodzinnego polskiego, staje wobec kuszącego blichtru kultury materialnej otoczenia. Korzysta zeń bez trudu, zatraca poczucie narodowe i głębszą kulturę duchową rodzimego środowiska. Szkoła argentyńska bowiem, poza płytką egzaltacją patriotyczną, nie wpaja w młodzież żadnych ideałów.

Życie organizacyjno-społeczne.

W kierunku wyrównania tych niedomagań, pracują wszystkie polskie towarzystwa w Misiones.

Praca ich jest ogromnie utrudniona. Każde Towarzystwo ma członków swych rozrzuconych w odległych miejscowościach — gdyż nawet w zwartych koloniach polskich zagroda od zagrody położona jest daleko (najmniej o pół kilometra). We wszystkich młodszych koloniach rozrzucenie to powiększa jeszcze fakt przemieszania się Polaków ze wszelkimi innymi grupami ludnościowymi. W związku z tym idzie też mała liczebność poszczególnych Towarzystw. Poszczególne Towarzystwa są znacznie oddalone od siebie i od centrum — Posadas: najbliższe Towarzystwo ma do stolicy terytorium 65 km. Nic dziwnego, że w tych warunkach praca musi posuwać się bardzo wolno, zwłaszcza że zawsze praca społeczna na wsi ma wolniejsze tempo niż w mieście.

Toteż dorobek ogólny Towarzystw — 8 domów (nie licząc kilku t. zw. „lokali parafialnych", służących też celom kulturalno-oświatowym), kort tenisowy, boisko piłki nożnej, dwa własne wydawnictwa periodyczne, 3-krotnie pomyślnie zakończona „wspólna sprzedaż" tytoniu na zasadach spółdzielczych, 14 biblioteczek wędrownych, obiegających Towarzystwa, zapoczątkowana biblioteczka rolnicza, nakoniec 9 w różny sposób zorganizowanych kursów języka polskiego — należy nazwać pozytywnym i wróżącym pomyślny dalszy rozwój.

Ogółem istnieje 20 towarzystw kulturalno-oświatowych, należących bądź do Związku Polskiego w Misiones, bądź do Unii Polaków Katolików. Nadto 9 komitetów parafialnych, opiekujących się kaplicami, wreszcie szereg stowarzyszeń ściśle religijnych przy kaplicach.

Inż. Z. Kiersnowski

Posadas, kwiecień 1937.

Specjalna obsługa dla Polaków z zagranicy na Targach Gdyńskich

W okresie od 20 czerwca do 4 lipca b. r. odbędą się Targi Gdyńskie, które na pewno wzbudzą zainteresowanie również wśród Polaków zagranicą. Przewidując to, organizatorzy Targów postanowili zapewnić zarówno wycieczkom, jak i pojedyńczym osobom spośród rodaków z zagranicy specjalną obsługę. W celu zamówienia fachowego przewodnika należy zgłaszać się do Biura Targów Gdyńskich, Gdynia, ul. Rybacka 1.

Najmilsze listy

Artykuł Pawła Hulki-Laskowskiego mówi nam o tych licznych kontaktach, jakimi bezpośrednio związani są rodacy nasi zagranicą ze swymi bliskimi, znajomymi a czasem nawet nieznajomymi w Polsce. Na koniec autor wysuwa wnioski, których konieczność realizacji pozostaje bez żadnych zastrzeżeń. Miło nam podkreślić fakt, że pokrywają się one całkowicie z naszymi poglądami na te sprawy. W tym właśnie duchu praca nasza postępuje i w miarę możliwości dalej będzie rozbudowywana ku pożytkowi idei, której wspólnie służymy.

Redakcja.

Nigdy nie byłbym przypuszczał, że pisarz polski może mieć wśród rodaków, mieszkających za oceanami, tylu przyjaciół serdecznych, gotowych służyć czym chata bogata. Listy od takich nieznanych przyjaciół należą do najmilszych niespodzianek. Pomijam listy z pogranicza Polski, gdzie mieszkają liczni rodacy w dużych skupiskach. Gdy np. od górnika karwińskiego p. J. H. otrzymałem serdeczne zaproszenie na wesele córki jego, to się szczerze ucieszyłem, ale nie zdziwiłem, bo podczas bytności mej w Karwinie poznajomiliśmy się z rodziną p. J. H. Radowała serce pamięć życzliwa i przyjaźń kochanych ludzi.

Głębsze i mocniejsze wrażenie wywarł list od państwa Wyspiańskich z Calonne-Ricouart we Francji. Po jakimś artykule o trudnościach życia literackiego w Polsce, wydrukowanym w sierpniu 1935 roku, pani Maria Wyspiańska napisała do mnie, abym przyjechał do nich odpocząć. Zachwalała mi okolicę, że to już niedaleko morza, bo do Etaples nie dalej chyba, niż z Żyrardowa do Warszawy. Obiecała mi ładny pokoik w ich własnym domku, zapewniała, że w odmiennej atmosferze wypocznę jak nigdzie indziej.

W pierwszej chwili zdawało się, że nic prostszego jak cisnąć wszystko i pojechać do przyjaciół tak miłych. W duchu obliczałem nawet, że wyjdę na swoje, bo taka podróż da mi dużo nowych wrażeń, pozwoli poznać tamtejszą kolonię polską i ostatecznie będzie można sporo napisać rzeczy nowych i zarobić na tę podróż. Calonne-Ricouart? Gdzie to jest? Departament Pas de Calais, tak, ale samej miejscowości na moich mapach nie ma. Napisałem do państwa Wyspiańskich, dziękując im serdecznie za zaproszenie tak miłe i pytając o ich miejscowość. Posłali mi dokładną mapkę z oznaczeniem miejscowości, w której mieszkają i powtórzyli zaproszenie. Popatrzyłem na mapę. Okolica kusząca. Morze niedaleko. Jeszcze bliżej Lumbres, miejscowość tak dobrze znana wszystkim czytelnikom Bernanosa. W ogóle Flandria francuska, taka ciekawa sama przez się i taka tragiczna od czasów wojny światowej. Ale potrzeba było paszportu dość kosztownego i ostatecznie wypadło zrzec się wyjazdu do kochanych miłych przyjaciół, państwa Wyspiańskich.

Po ukazaniu się w r. 1934 książki mojej „Mój Żyrardów", otrzymałem nieoczekiwanie list aż z Pasadeny w Kalifornii, z pobliża Los Angeles i sławnego Hollywood, od państwa Błaszczyków. Pani Eugenia Błaszczykowa pochodzi z Żyrardowa i stąd słowa listu jej męża, p. Leona Błaszczyka:

„Jakkolwiek Żyrardowa nie znam dokładnie, jednak czuję głębokie przywiązanie do miejsca, z którego pochodzi moja żona i szereg osób znanych mi bliżej na wychodztwie... Książka „Mój Żyrardów" została mi pożyczona przez mego przyjaciela, również żyrardowiaka. Po przeczytaniu oddałem mu oczywiście, ale żona bardzo pragnęłaby mieć własny egzemplarz..."

Przesłał mi pozdrowienia „od wszystkich żyrardowiaków zamieszkałych u wybrzeża Oceanu Spokojnego", a jego żona pytała, czy w Żyrardowie nie wychodzi jakie pismo. Korespondencja trwa, we wszystkich listach przychodzących od państwa Błaszczyków wyczuwa się tęsknotę za krajem rodzinnym, pragnienie odpowiedniej lektury polskiej. I co najmilsze: zaproszenie. Przyjedź, znajdziesz w naszym domu wszystko, co potrzeba, zobaczysz dużo ciekawego, odpoczniesz, uradujesz serca tych, co żyją nadzieją, że kiedyś jeszcze wrócą do ojczyzny, ale wiedzą dobrze, że to jest tylko nadzieja i w dodatku zawodna, bo nigdy się już nie ziści. Kryzys światowy dotarł i tam. Ludzie, którzy oszczędności swoje włożyli w różne przedsiębiorstwa, stracili bardzo wiele, a ci, co pobudowali domy czy choćby domki, nie znaleźliby obecnie kupców na swoje posiadłości, aby móc wrócić do kraju.

Od paru lat otrzymuję listy od p. L. Szczygła z Brazylii. Pisze mi obszernie o życiu kolonii polskiej i nie przestaje zapraszać, abym przyjechał z odczytami o Polsce współczesnej. Posyła mi fotografie, ilustrujące życie tamtejszych Polaków, mówi o różnych miejscowościach, o tym, co moglibyśmy tam zrobić dla ludzi spragnionych wieści o kraju rodzinnym i nauki podawanej im w szacie mowy ojczystej. Poucza mnie w jaki sposób należałoby się urządzić, aby podróż kosztowała jak najtaniej. Ten niestrudzony korespondent, któremu nie zawsze mogę odpowiedzieć na jego miłe listy, zrobił to, iż niekiedy miewam wrażenie, że Kurytyba jest gdzieś całkiem blisko. Istniała serdeczna ochota wybrać się w tamte strony, aby zobaczyć rodaków i to całe ich życie, o którym czytuje się tylko. Ale i ten zamiar pozostanie już tylko zamiarem.

Mniej więcej dwa lata temu otrzymałem list z Afryki południowej od panny Hanki T. Pisze m. i.: „Jestem w Johannesburgu już trzy tygodnie. Gdy otrzymałam numer „Wiadomości Literackich" z artykułem „W pustelni żyrardowskiego eremity", serce zabiło mi żywiej. Słowo polskie tu w Afryce południowej jest rzadkością... Pochodzę z małego miasteczka polskiego. Wykształcenia specjalnego nie mam, skończyłam tylko 7-klasową szkołę powszechną... Największą moją przyjemnością jest literatura. Uczę się angielskiego, ale tu się żyje ciężko". Biedna dziewczyna, należąca do tragicznie bezrobotnego pokolenia, pojechała do krewnych z taką serdeczną ochotą, z jaką każdy człowiek wybiera się w świat, gdy największym bagażem bywa nadzieja, że tam gdzieś czeka szczęście. Ale potem, gdy się już jest u celu, przychodzi bolesne rozczarowanie i wielka tęsknota.

W marcu zeszłego roku otrzymałem list z Victorii w Kanadzie od pani Wilmy Morgan. Najpierw zdumienie: Wilma Morgan z Kanady i pisze do mnie ślicznie po polsku? Co to jest? Ale w tekście listu dość długiego, wszystko się wyjaśnia. Pani Morgan jest Cieszynianką z pochodzenia i wywodzi się z zasłużonej rodziny Buzków. „Między książkami, które mi posłano tego roku na gwiazdkę, znalazłam „Mój Żyrardów" — pisze moja korespondentka i rozwodzi się szeroko o mej pracy publicystycznej i tłumaczeniach. Wierzyć się nie chce, że skromny pracownik pióra znajduje świetnie poinformowanych czytelników na drugim końcu świata. Adresu mego nie znała, wiedziała tylko, że mieszkam w Żyrardowie i pod nazwiskiem dopisała na kopercie: „autor książki „Mój Żyrardów".

Z Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie otrzymałem dwa lata temu list młodego robotnika polskiego, pracującego

we Francji. List był adresowany do nieznanej mi pani, która podarowała owemu młodzieńcowi „Mój Żyrardów“. I tu ta sama reakcja uczuciowa, która powtarza się zawsze i wszędzie, gdy serce polskie zetknie się na obczyźnie z polskim słowem. Ze skromnych doświadczeń osobistych wnioskuję o rozmiarach podobnych doświadczeń innych pisarzy i zdaję sobie sprawę z wniosków, jakie należy wysnuć z tego stanu rzeczy.

W duchu przeprowadzam linię prowadzącą z Polski do Francji, stamtąd do Pasadeny w Kalifornii, do Kurytyby w Brazylii i do Kanady a wreszcie do Johannisburgu w Afryce południowej. Ci ludzie, rozproszeni po całym globie ziemskim, pożerani tęsknotą za krajem rodzinnym, dręczeni różnymi troskami zrodzonymi z kryzysu współczesnego, piszą zawsze ładną polszczyzną, dopytują się o nowe książki polskie i pisma, a ich najtkliwszym marzeniem i najdroższą nadzieją jest to, że kiedyś wrócą do kraju ojczystego i ujrzą strony najdroższe ich sercu.

Nie wątpię, że w zaproszeniach, które otrzymałem z Calonne-Ricouart i z Pasadeny odezwało się stare, dobre, polskie uczucie gościnności, ale w podświadomości tkwiło tu może pragnienie zetknięcia się z człowiekiem, przybywającym z Polski, z takim, który może to i owo wiedzieć i zechce naopowiadać o wszystkim, co jest miłe i drogie sercu. Tę potrzebę kontaktu z krajem ojczystym wyczuwa się w każdym liście emigrantów.

Czy z tą potrzebą trzeba się liczyć, czy należy ją zaspokajać? Bezwarunkowo tak! Jak to zrobić? W skromniutkim zakresie swego doświadczenia widziałem jak oddziaływa książka polska na emigrantów, gdy nieco bezpośredniej przemawia do ich serc i wyobraźni. Otóż sądzę, że tego, co odkrywamy dzięki przypadkowi, nie należy pozostawiać bez należytego wykorzystania.

Z jednej strony należałoby pobudzić Polaków zagranicznych, aby jak najczęściej pisywali do organu swego, iżbyśmy z ich listów poznawać mogli całe ich życie, potrzeby, pragnienia i tęsknoty. Z drugiej strony rodzi się piękne zadanie dla pisarzy polskich, którzy przynajmniej raz w rok, dajmy na to około Bożego Narodzenia, powinni obdarować swoich braci zagranicznych książką zbiorową specjalnie dla emigracji przeznaczoną. Byłby to almanach, zawierający możliwie wyczerpujące i zwięzłe informacje o naszych emigrantach, a poza tym zbiór opowiadań, wspomnień, nowel i wierszy przeznaczonych dla tych braci naszych, których losy zmuszają do szukania kawałka chleba z dala od ojczyzny. W almanachu tym czytelnicy jego znajdowaliby mnóstwo adresów najróżniejszych i za pośrednictwem jego redakcji mogliby utrzymywać łączność z krajem ojczystym jak najściślejszą.

Nasz Instytut Gospodarstwa Społecznego, któremu zawdzięczamy takie nieocenione materiały jak pamiętniki bezrobotnych i pamiętniki chłopów, mógłby nam dać także p a m i ę t n i k i e m i g r a n t ó w. Emigrant to bardzo często człowiek energiczny, przedsiębiorczy, pełen inicjatywy. Otóż tę swoją energię i inicjatywę wywiózł za granicę. Wiemy, z jakim uznaniem pisał o robotniku polskim Ford. Cóżby to była za wspaniała rzecz dowiedzieć się bezpośrednio, jak ten polski emigrant żyje we Francji, w różnych częściach Ameryki, w obcym przemyśle, w rolnictwie. Jak oddziaływa na niego obce otoczenie, obca kultura, obce ustawodawstwo. Przez organizacje Polaków zagranicznych łatwo można rozpisać konkurs na pamiętniki emigranta, czy Polaka zagranicznego i z góry można być przekonanym, że materiał zebrany w ten sposób może być niesłychanie ciekawy i cenny.

Co zaś do almanachu dla Polaków zagranicznych, to gdybyśmy się zabrali do pracy w tej chwili, pierwszy rocznik tej potrzebnej publikacji mógłby się ukazać późną jesienią i na Boże Narodzenie r. b. mógłby już być w ręku tysięcy czy dzie-

siątków tysięcy Polaków zagranicznych spragnionych polskiej książki, przemawiającej do nich bezpośrednio. Pisarz polski musiałby pamiętać o tym, że emigrant to przeważnie robotnik i kolonista (Brazylia) i że treść almanachu musiałaby być odpowiednio dobrana przez jego redakcję. Rzucając tę myśl, mam nadzieję, że zostanie podjęta i zrealizowana przez tych, którzy zrealizować ją mogą.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

Ś. † P.

KAZIMIERZ GROCHOWSKI

Zmarł nagle w Charbinie w dniu 12 marca b. r. w przejeździe do Manili na Wyspy Filipińskie, Kazimierz Grochowski, inżynier górniczy i podróżnik, znany ze swych badań geologicznych, archeologicznych i etnograficznych we Wschodniej Azji. Zmarły spędził 28 lat swego życia na pracy badawczej Mandżurii i Mongolii, przy czym wiele pracy wkładał w rozwój instytucji społecznych, gdyż wspólnie z paru badaczami, Rosjanami, założył w Charbinie „Towarzystwo Badania Mandżurii", przez szereg lat redagował „Tygodnik Polski" w Charbinie i wydawał „Listy z Dalekiego Wschodu Azji". Zmarły przyczynił się także do powstania „Koła Wschodoznawczego" i założenia Muzeum Wschodoznawczego w Charbinie przy Stowarzyszeniu „Gospoda Polska". Zbiory te w małej części przewiezione zostały w roku ubiegłym do Polski i ofiarowane przez Stowarzyszenie „Gospoda Polska" w Charbinie Muzeum Narodowemu w Warszawie.

W ciągu 12-letniego okresu poświęcił się zmarły wychowaniu młodego pokolenia na emigracji polskiej w Charbinie, jako nauczyciel w miejscowym polskim gimnazjum oraz przez rok, jako jego dyrektor, dopiero w roku 1934 po reorganizacji gimnazjum opuścił Charbin i wyjechał do Polski.

To oderwanie od ukochanego warsztatu pracy nadwyrężyło, współczujące niedoli emigranta polskiego w Mandżurii, serce zmarłego, który bolał nad pogorszeniem się położenia materialnego emigracji i snuł plany częściowego osadnictwa na ziemiach, graniczących z koncesją zmarłego, w prowincji Barga w Mongolii. Zmarły, niezmiernie czynny i ruchliwy, w lutym b. r. wyjechał do Charbina, częściowo dla pokierowania sprawą własności swojej koncesji w Mongolii, którą się zainteresowali Japończycy, a właściwie dla objęcia stanowiska inżyniera-kierownika jednej z kopalń złota na wyspie Luzon na Wyspach Filipińskich. W trakcie przygotowań do wyjazdu do Manili zmarł na anewryzm serca, pozostawiwszy głęboki żal w gronie tych sfer społecznych emigracji, które ceniły prostolinijność i czystość przekonań w pracy społecznej ś. p. inż. Grochowskiego.

PIERWSZA WYSTAWA POLSKA w ARGENTYNIE

(korespondencja własna)

Berisso, miasto liczące około 30000 mieszkańców, leży nad Srebrną Rzeką, w odległości 65 km. od stolicy Argentyny — Buenos Aires. Miasto to posiada 2 olbrzymie chłodnie mięsne (frigorifiques) nosi na sobie piętno wybitnie międzynarodowe, gdyż mieszkańcami są członkowie różnych narodowości, począwszy od Anglików, a skończywszy na Arabach syryjskich. Istnieją też w Berisso przeróżne stowarzyszenia narodowościowe. Spośród nich Związek Polaków w Berisso wysuwa się na plan pierwszy.

Do roku 1930 były w Berisso dwie organizacje polskie, a mianowicie: „Towarzystwo Polskie" założone w 1933 roku i „Koło Polskie" założone w roku 1927. Napływ emigracji po odzyskaniu Niepodległości pobudził wysiłki do zjednoczenia, a dzieło uwieńczył po zjednoczeniu w roku 1929 fakt budowy własnego domu. Obecnie majątek Związku szacuje się na 25.000 dolarów.

Praca kilku oddanych całą duszą sprawie ludzi, wywiodła organizację berissowską nie tylko na pierwsze miejsce wśród miejscowych Towarzystw ale i na czołowe miejsce w szeregu organizacji polskich na terenie Argentyny. Nadmienić należy, że Związek Polaków w Berisso jest organizacją czysto robotniczą i w swoich szeregach nie ma ani jednego inteligenta.

Związek liczy około 200 członków, mimo że kolonia polska w Berisso liczy przeszło 1000 osób. Bo też przyjęcie nowych członków ma charakter bardzo starannego doboru. Wszelka polityka na terenie Związku jest surowo wzbroniona, nie mają też dostępu elementy wywrotowe, a także Związek baczy, aby i życie prywatne członka posiadało cechy wysokiej moralności. Dla członków istnieje przy Związku ubezpieczenie społeczne bez dodatkowych opłat. Na wypadek choroby bezpłatny lekarz, na wypadek śmierci członka — pogrzeb na koszt Związku i zapomoga dla pozostałej najbliższej rodziny. Na wypadek nieszczęśliwego wypadku, bezrobocia itd. — zapomoga.

W pracy na polu kulturalno - oświatowym prowadzi Związek szkółkę polską, do której uczęszcza obecnie 42 dzieci, ponadto jest Związek inicjatorem utworzonego na terenie Argentyny „Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie". Związek posiada bibliotekę (800 tomów), prenumeruje pisma polskie miejscowe jak „Codzienny Niezależny Kurier Polski" i „Głos Polski", a z krajowych „Ilustrowany Kuryer Codzienny", „Światowid", „Na Szerokim Świecie", „Naokoło Świata", „Wiedza i Życie", „Polacy Zagranicą", „Harcerz", „Płomyk", „Płomyczek" i „Ilustracje Szkolne".

Związek urządza przedstawienia i obchody rocznic narodowych. Przy Związku Polaków w Berisso istnieje sekcja sportowa „Klub Sportowy Gdynia", a w roku 1935 założono pod patronatem Związku oddział harcerstwa polskiego, który rozwija się pomyślnie.

Od dłuższego już czasu Związek Polaków w Berisso zastanawia się nad utworzeniem placówki handlowej. Założenie



Roboty ręczne polskich harcerzy



Dział rybaków polskich

jednak kooperatywy ze względu na wyjątkowe, niesprzyjające temu działowi ustawodawstwo argentyńskie, stawia Związek w trudnym do zrealizowania tego pomysłu położeniu. Aby jednak zjednoczyć wysiłki w myśl hasła „Wspólnymi siłami należy podciągnąć Polskę wzwyż", Związek Polaków w Berisso, poczuwając się do obowiązku współpracy z innymi w wysiłku dla Ojczyzny, zorganizował i urządził pierwszą w Argentynie W y s t a w ę P o l s k ą pod honorowym protektoratem Chargé d'Affaires R. P. Wacława Dostala.

Wystawa ta trwała od 27 grudnia 1936 r. do 4 stycznia 1937 r. i urządzona była w lokalu własnym. Obejmując działy:

I. Robót ręcznych harcerzy polskich w Berisso.

II. Robót ręcznych i wyrobów kolonii polskiej.

III. Towarów importowanych z Polski.

W dziale I-szym były eksponaty robót piłeczkowych, a celowała miniatura katedry z Uhlm (Niemcy), dalej wypalanie w drzewie, malowanie na drzewie i płótnie itd.

W dziale robót i wyrobów kolonii polskiej były hafty, roboty szydełkowe, koronki, bielizna i konfekcja, rzeźby, rysunki piórkiem, a przede wszystkim różne wyroby z kości wielorybiej, wykonane przez polskich rybaków, którzy pracowali na morzach południowych na okrętach wielorybniczych. Następnie kilimy i eksponaty grafiki polskiej w Argentynie.

W dziale towarów importowanych z Polski były eksponaty przemysłu: 1) włókienniczego, 2) metalowego, 3) drzewnego, 4) papierniczego, 5) gumowego, 6) chemicznego, 7) elektrotechnicznego, 8) wód-



Kiosk kobiecych robót ręcznych



Dział towarów importowanych z Polski

czanego, 9) różne — jak to — kolekcja monet i banknotów polskich, znaczków pocztowych, reprodukcje obrazów malarzy polskich itd., 10) pokazy broni polskiej produkcji, karabin i pistolety automatyczne P.W.U.

Wystawa była świadectwem pracowitości i pożyteczności emigranta polskiego dla kraju, w którym pracuje. Toteż dowodem tego uznania są artykuły w prasie argentyńskiej i dziesiątki gratulacji złożonych na ręce Zarządu Związku od Stowarzyszeń i osób prywatnych. Często słyszało się okrzyki zwiedzających „Vive la Polonia!". W kościele berissowskim rozległy się z ambony słowa kaznodziei, stawiające kolonię polską za wzór godny naśladowania.

W rezultacie Związek Polaków w Berisso przyszedł do przekonania, że aczkolwiek Wystawa ta, oprócz wysokiej wartości moralnej, nie osiągnęła poważniejszych rezultatów materialnych, to imprezy podobne należy urządzać w dalszym ciągu w poszczególnych skupiskach polskich, a mądre nastawienie i świadomość celu przyniesie jednak kiedyś plon w postaci zdobycia dla handlu i przemysłu polskiego tak obszernego rynku zbytu, jakim jest rynek argentyński.

Związek Polaków w Berisso, urządzając Wystawę, wszystkie prace przeprowadził rękami swoich członków - robotników, którzy dla pracy tej urywali godziny swojego spoczynku i snu, i poświęcił tę pracę „OJCZYŹNIE NA CHWAŁĘ A BRACIOM W ARGENTYNIE NA OTUCHĘ"!

A teraz, kiedy Związek Polaków w Berisso osiągnął pracą swoich członków wspaniałe rezultaty, niech wolno nam będzie wyrazić na łamach Szanownego pisma szczery żal, że czynu berissowian nie widziały oczy Wielkiego Przyjaciela Związku Polaków w Berisso b. Ministra Pełnomocnego Rzeczpospolitej przy Rządzie Argentyńskim JWPana Dr. Władysława Mazurkiewicza, honorowego Prezesa Związku i Najzacniejszego z ludzi, któremu tą drogą przesyłamy z serca idące pozdrowienia.

Zarząd Związku Polaków w Berisso

Wielki literat francuski Paul Cazin mówi o Św. Zw. Polaków z Zagranicy

Korespondentowi naszych wydawnictw na terenie Nancy p. Mieczysławowi Nogalowi udało się po zebraniu Francusko-Polskiego Koła Uniwersyteckiego w Nancy uzyskać rozmowę ze znanym literatem francuskim i wielkim przyjacielem Polski p. Paul Cazin na temat Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz naszego pisma „Polacy Zagranicą".

...Na zapytanie, co myśli o Światowym Związku Polaków z Zagranicy Paul Cazin uśmiecha się i dodaje: o czasopiśmie „Polacy Zagranicą"? — Przyznam się panu — ciągnął Cazin — że Polacy zaimponowali mi swoją organizacją, która łączy wszystkich Polaków na kuli ziemskiej w jedno wielkie ogniwo, nierozerwalnie zjednoczone z Macierzą. My, Francuzi, bardzo często wzorujemy się na was. Ostatnio odbył się w Paryżu wielki zjazd Francuzów z zagranicy. Światowy Związek Polaków może być dumny, że w tym wypadku wzorowaliśmy się na organizacji polskiej.

— Zachwycony jestem wydawnictwem „Polacy Zagranicą", doprawdy piękne i pożyteczne pismo, czytam je zawsze.

Na zakończenie Paul Cazin prosił o przekazanie Światowemu Związkowi Polaków najserdeczniejszych pozdrowień.



„Noc w starym Krakowie"

(Korespondencja własna)

Pięknie wykonane na pergaminie, w stylu starych, iluminowanych rękopisów polskich, zaproszenia Fundacji Kościuszkowskiej ogłosiły urbi et orbi, że w Nowym Yorku odbędzie się niezwykła uroczystość: koronacja Królowej Jadwigi w Krakowie.

Wieść gruchnęła dziwna po ziemi Washingtona: profesor Mierzwa — niezmiernie ruchliwy i wielce zasłużony dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej — przeniósł stary Kraków do Nowego Yorku, cofnął zegar czasu o przeszło 5 wieków i zaprasza chętnych poznania starej Polski do Krakowa na uroczystość koronacji Królowej Jadwigi.

Piękne sale hotelu Waldorf-Astoria — zostały całkowicie zakryte dekoracjami o polskich motywach, wykonanymi przez studentów amerykańskich szkół artystycznych. Główną salę p. A. Wyckoff zamienił jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na rynek krakowski z Sukiennicami z XIV wieku. Z drobiazgową pieczołowitością odtworzono wiernie wszystkie szczegóły rynku według starych kronik i sztychów.

Wreszcie nadchodzi moment najważniejszy: 2.500 gości, Polaków, Amerykanów i Węgrów, gromadzi się na rynku, aby na własne oczy ujrzeć koronację Jadwigi na królową Polski. Dziwnie odbijają fraki i suknie balowe od starych, średniowiecznych murów krakowskich. Oko z przyjemnością spoczywa na barwnej grupie Polaków i Węgrów, którzy wyczuli nastrój balu i przybyli w strojach narodowych.

Przygasły światła. W skupieniu i ciszy wysłuchano specjalnej audycji powitalnej, płynącej na falach eteru z Polski. Zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa w głośnikach, gdy ciszę przerwała droga sercu polskiemu melodia hejnału z wieży Mariackiej, hejnału tym droższego, że odegranego na



Irena Wańkowiczówna w roli Królowej Jadwigi

historycznej sygnałówce, którą Kraków wypożyczył Fundacji na ową noc pamiętną.

Drżące dźwięki trąbki wprowadziły słuchaczy w głęboki nastrój — poczuli się raptem w sercu Polski w odległych wiekach. New York stał się czymś bardzo dalekim i jakby nierealnym...

Z bocznych krużganków powoli wychodzą tłumnie pielgrzymi, śpiewając chórem pieśń „Serdeczna Matko", za nimi podążają w ciszy i skupieniu żacy krakowscy.

Od strony Wawelu nadciąga procesja. Halabardnicy torują drogę, za nimi postępują biskupi, dostojnicy, szlachta i rycerstwo. Dalej idą długim korowodem damy dworskie w bieli, księża, mnisi i zakonnice. Zadrgały dzwony, a wśród nich odezwał się dzwon dzwonów „Zygmunt", którego głos potężny przeniosła przez ocean płyta.

Poprzedzana korowodem dziewcząt w bieli, sypiących kwiaty na drogę, wolno i majestatycznie wkroczyła piękna królowa Jadwiga. Zerwała się burza oklasków — to zebrana publiczność składa, z głębi serc wzruszonych, hołd Wielkiej Królowej Polski. Wśród bicia dzwonów i fanfar triumfalnych odbyła się uroczystość koronacyjna.

Jadwiga zasiadła na tronie i przyjęła hołd ludu i dworzan, poczem na cześć nowej władczyni odbyło się widowisko taneczne. Główną atrakcją było odtańczenie przez, przybyłą specjalnie z Polski, p. Jadwigę Mierzejewską z p. Br. Matuszem poloneza, mazura i krakowiaka. Członkowie Miejscowego Kółka Tańców Ludowych zaprezentowali publiczności szereg polskich tańców ludowych w strojach narodowych.

Ale gdy muzyka zagrała nie wytrzymali Polacy, którzy byli dotychczas widzami i puścili się ochoczo w tany. Po chwili we wszystkich salach hotelu pomieszały się stroje średniowieczne z frakami, tworząc niezwykle malownicze widowisko.



Jadwiga Mierzejewska i Bronisław Matusz w mazurze

FRAGMENT Z UROCZYSTOŚCI KORONACJI KRÓLOWEJ JADWIGI PODCZAS „NOCY W STARYM KRAKOWIE", URZĄDZONEJ W NEW-YORKU PRZEZ FUNDACJĘ KOŚCIUSZKOWSKĄ.





HISZPAN EDUARDO SOLA, STUDENT GRAND CENTRAL SCHOOL OF ART W NEW YORKU, ZDOBYWCA STYPENDIUM NA STUDIA W POLSCE ZA DEKORACJE DO „NOCY W STARYM KRAKOWIE".

Rolę Królowej Jadwigi odegrała piękna p. Irena Wańkowicz, której polska uroda olśniła zebranych.

Z żalem publiczność powitała wstający mglisty poranek lutowy i zaczęła powoli udawać się do domów, wynosząc niezatarte wspomnienia i głębokie przeżycia z pobytu w Krakowie w 1384 roku.

Prasa amerykańska, zarówno polska jak i angielska, nie może znaleźć dość słów zachwytu i najwyższego uznania. „Tego jeszcze nie było — tylko Polacy mogli stworzyć coś podobnego" — to jest główna myśl, przewijająca się w setkach artykułów napisanych przez prasę amerykańską o „Nocy w Starym Krakowie", która odbyła się w dn. 3 lutego 1937 roku na wieczną cześć i chwałę Rzeczypospolitej i na pożytek zasłużonej dla sprawy polskiej Fundacji Kościuszkowskiej.

P. profesor Mierzwa, organizator „Nocy" i prof. Poleński, jego doradca artystyczny, dobrze zasłużyli sobie na wdzięczność Polonii Amerykańskiej.

St. Gordon

New York, w kwietniu 1937 r.

30-lecie Chóru „Nowe Życie" w Chicago



Wielce zasłużona na polu krzewienia kultury narodowej wśród Polonii Chicagoskiej placówka śpiewacza, chór „Nowe Życie", obchodziła ostatnio 30-lecie swej działalności. Jubileusz uświetniony został koncertem, który stał się dużym sukcesem artystycznym zasłużonego chóru. Program koncertu ułożony niezwykle starannie i wykonany z takim wirtuozostwem, że każdy punkt programu wywoływał gorący apel licznie zgromadzonej publiczności.

Zaznaczyć należy, że sukces jubileuszowego koncertu w znacznej mierze był zasługą obecnego dyrygenta chóru p. Zdzisława Skubikowskiego, który jako stypendysta Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbywał studia w kraju i po powrocie do Chicago swym zapałem, energią i kwalifikacjami wysunął się na wybitne stanowisko wśród śpiewactwa chicagoskiego.

Wysoki poziom artystyczny koncertu pozwolił prof. Bojanowskiemu na podkreślenie rezultatów pracy młodego dyrygenta i wyrażenie radości, że bezpośredni kontakt ze światem muzycznym w Polsce dzięki Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy okazał się tak korzystnym.

STO LAT GÓRALI POLSKICH NA BUKOWINIE

(Od własnego korespondenta)



W odległości trzech godzin jazdy pociągiem od Czerniowiec, stolicy Bukowiny i Polonii Rumuńskiej, w pięknej górzystej okolicy leżą trzy wioski: Plesza, Nowy Sołoniec i Poiana Mikuli. Dla Polaków są te nazwy synonimami wytrwania w wierze ojców, wytrwania w służbie narodu.



Ażeby dostać się do tych wiosek, jedzie się magistralą kolejową Czerniowce-Bukareszt aż do Dermanesti. Stąd zbacza się w kierunku zachodnim na Kimpolung, w którego przedłużeniu leży osławiona z bojów legionowych Kirlibaba. Wysiada się w Kaczyce, mającej też swoją własną kartę w dziejach Polonii Rumuńskiej. Tu bowiem tętniło niegdyś silnie życie polskie. Polacy przybyli tu po wykryciu bogatych złóż soli. Z Kaczyki do wiosek tych można się dostać pieszo albo wozem.

Zaledwie opuściliśmy ostatnie domki Kaczyki, z drożyny, wijącej się to po jednej to po drugiej stronie górskiego potoku, widzimy z dala rozsiane na pagórku wznoszące się coraz wyżej zagrody górali sołonieckich. Na lewo od Sołońca, wyżej w górę, leży Plesza, a dalej na wprost — Poiana. Wioski te leżą w malowniczej okolicy górskiej. Tu przybyli górale polscy ze Spisza, Orawy i Podhala dokładnie sto lat temu. Osiedli na ziemi, wyznaczonej pod kolonizację, zagospodarowali się, potworzyli swoje zagrody i dziś nie są najbiedniejszymi mieszkańcami okolicy. Zagospodarowanie się szło początkowo trudno ale z czasem, pracując w pocie czoła, dorabiali się.



Oprócz wspomnianych wiosek góralskich znajduje się na Bukowinie wiele przysiółków polskich. W połowie zeszłego wieku na skutek rozrastania się polskich rodzin góralskich staje się im za ciasno. Następuje odpływ od tych pierwszych osiedli i powstawanie nowych. Około połowy zeszłego wieku powstają nowe przysiółki polskie Dunawiec i Lau-

renka. Inna część górali osiadła w wioskach Paltinoasa, Wama, Pożoryta. Powstają góralskie przysiółki Zrąb, Arszyca, Ruda.

Najcharakterystyczniejsze są wspomniane na początku wioski: Plesza, Sołoniec i Poiana. Tu bowiem język, strój i zwyczaje polskie zachowały się najwierniej. Górale ci przywiązani są bardzo do języka i wiary ojców. Strój ich odmienny od stroju chłopa rumuńskiego czy ruskiego zatracił dużo ze swej oryginalności, lecz mimo wszystko posiada swoje odrębne cechy. Górale noszą spodnie biało-szare, koszule i kiptarki, czyli kożuszki obficie wyszywane. Strój góralek składa się z szerokiej spódnicy jaskrawego często koloru, ściąganej w pasie i bogato wyszywanego kaftanika. Na głowie noszą one barwne, kwieciste chustki.

Walka o chleb powszedni często w bardzo trudnych warunkach wyrobiła z nich ludzi twardych, o silnej woli, rzutkich, zaradnych.

Przed wojną jeszcze prof. Kainl wysunął wersję, że są oni Słowakami. Dziś, to z gruntu fałszywe twierdzenie usiłują wykorzystać Czesi, starając się zbałamucić naszych górali. Spowodowane zostało to tym, że Polacy ci pochodzą z okolic graniczących ze Słowakami. Język ich jest jednak rdzennie polski. Kto choć trochę zna się na pokrewieństwie języków, ten łatwo może to sam spostrzec. Poza tym oni sami czują się Polakami i zawsze się do tego przyznają. Mówią gwarą spisko-orawską, w którą tu i ówdzie wplótł się wyraz rumuński lub ruski. Mimo to język ich jest czysty i płynny. Mówią bodaj że najlepiej po polsku ze wszystkich Polaków, zamieszkałych na Bukowinie.

Stefan Kolbusz

Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych

W dniach 15 i 16 maja odbędzie się w Chicago, stolicy wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, pierwszy zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która powstała w dniu 2 maja 1936 r.

Rada jest jeszcze młodą instytucją, a jednak już dającą pozytywne rezultaty w pracy. Powoli, krok za krokiem umacnia się ona w świadomości i umysłach Polonii Amerykańskiej. Rozszerza ona, drogą żmudnej codziennej pracy, swoją pożyteczną działalność, rzuca naprawdę cenne i ciekawe inicjatywy, które później są realizowane przez poszczególne organizacje polskie. Jednocząc w swoim ręku ogólnopolskie sprawy, Rada ma możność wywierania doniosłego wpływu na życie całego naszego wychodztwa w Stanach Zjednoczonych.

Jest ona jednocześnie naczelną reprezentacją Polaków na ziemi Washingtona a w razie konieczności, zabiera głos w imieniu 4 milionów rodaków i jest doskonałym łącznikiem z Macierzą w sprawach obchodzących ogół naszego wychodztwa.

Toteż majowy Zjazd Rady będzie posiadał doniosłe znaczenie, gdyż nie tylko stanie się Sejmem całej Polonii Amerykańskiej, na którym zostaną rozpatrzone najistotniejsze jej zagadnienia i troski, ale niewątpliwie wykaże, że okres bezpłodnych swarów i nieporozumień minął bezpowrotnie i że trwałym jest zwycięstwo idei skonsolidowania wszystkich wysiłków dla dobra Polonii Amerykańskiej i jej Macierzy.

Młodzież radosna

(z cyklu artykułów „O młodzież polską zagranicą")

Każdy miesiąc w roku poświęca Związek Polaków w Niemczech innej dziedzinie życia organizacyjnego. Miesiąc kwiecień poświęcony jest w kalendarzu pracy, młodzieży. W związku z tym ukazał się w miesięczniku organizacyjnym Związku Polaków w Niemczech p. t. „Polak w Niemczech", interesujący artykuł, który pozwoliliśmy sobie w naszym piśmie przedrukować. Aczkolwiek dotyczy on życia młodzieży polskiej w Niemczech, jednak myśli w nim zawarte dadzą impuls do zastanowień i przemyśleń i na innych terenach Polonii Zagranicznej. Tłem artykułu jest radość, radość życia, radość twórczego entuzjazmu, radość płynąca z poczucia dobrze spełnionego obowiązku — nie, z duchowej głębokiej potrzeby wewnętrznej.

Redakcja.

Jest w naszej młodzieży coś, co ją od innych wyróżnia. W naszej młodzieży jest uśmiech, jest radość stałym gościem. Ten uśmiech, tę radość młodego życia musimy ochraniać, bo tu leży siła.

Każdy z naszych młodych czuje się Polakiem, członkiem wolnego Polskiego Narodu. I z tego powodu jest mu dobrze, jest uśmiechnięty, pełen radości życia, odważny, śmiały i gotowy na wszystko. To bardzo dobrze. To bardzo dobrze.

Mimo wszystko nie żyjemy w raju, trudności życia dnia codziennego są wystarczająco duże, aby człowieka zmęczyć, radość przygłuszyć, uśmiech skwasić. Niejeden ze starszych to przeszedł i wie, jak gorzko doświadczenie życia smakuje. Niejeden przeciwnościami zmęczony zobojętniał, przygasł.

I właśnie na ten codzienny twardy dzień trzeba mieć w duszy całe morze radości, całe niebo uśmiechu, żeby się nie dać złamać, żeby nie upaść, nie zobojętnieć, nie zgasnąć. Trzeba wiedzieć, że przeszkody dla nas Polaków w Niemczech są tylko drogą, przez którą przejść musimy, aby dojść do naszego wielkiego celu. Tak patrząc, żadna walka nie będzie nam męcząca, ciążąca codziennością, ale walką radosną. Radość wypływa z faktu, że z zwalczając przeszkody, jesteśmy znów o krok bliżej do celu.

To też powinno być podstawą charakteru naszej młodzieży. Nie bać się przeszkód i chociażby się góry najwyższe przed nami piętrzyły, iść dalej, z uśmiechem pokonywać trudy i mozoły z zawsze niewyczerpaną radością.

Aby zaś mieć radość w sercu, trzeba z całej siły wierzyć. Wierzyć, choćby wbrew wszystkiemu, choćby rozum i fakty mówiły co innego. Z taką radosną wiarą walczącego człowieka zwyciężymy.

Młodzież nasza zdaje sobie sprawę z tej siły radości i wiary. W swym piśmie „Młodym Polaku w Niemczech" (z 20. V. 1934) o tych swoich zasadach pisała m. i. tak: „Jedną mamy drogę, co do tego wątpliwości nie ma — drogę Sprawy Polskiej. Droga prosta i jasna. Tędy iść musimy walcząc.

A walkę naszą opieramy na wierze, na optymiźmie. Ojcowie nasi, będąc w wieku młodzieńczym, żyli w warunkach milionkroć trudniejszych. Naród Polski „nie istniał" wtedy i szaleństwem było myśleć, by kiedykolwiek Naród ten z powrotem stał się mocarnym między innymi Narodami. Ileż to razy młody Polak w Niemczech przed wojną słyszał te straszne słowa, którym co

gorsza, rozum przyznawał rację. — Po co być Polakiem, kiedy mowy nie ma o tym, by Naród Polski powstał? — A jednak serce mówiło im wbrew rozumowi co innego i wierzyli. I to wiarą o szalonym napięciu optymizmu, wiarą, która zwycięstwo dać tylko mogła!

Taką wiarę szaloną w sercach swych zbudzić musimy.

Młody Polak w Niemczech jest optymistą, wierzącym bez kompromisu, bez obawy, bez wątpliwości.

Mówi stare, mądre niezwykle przysłowie polskie, że wiara góry przenosi. W tych trzech słowach jest zawarta cała siła wiary Narodu Polskiego. My jesteśmy częścią tego Narodu, o którym powiedzieć można, że wiara jest źródłem jego potęgi. — I to wiara walcząca.

Młodzież polska w Niemczech staje do walki z tą wiarą. — Wiarą, która przynosi tylko zwycięstwo".

Tak patrzy się na życie młodzież nasza. Młodzież walcząca, uśmiechnięta, radosna.

Przed młodzieżą naszą stoją wielkie zadania, które przyjdzie jej wypełnić. Potrzebuje do tego olbrzymiej siły, umiejętności przetrzymania z honorem choćby najgorszego. Nie należy więc studzić jej zapału, nie należy odmawiać jej radości, nie należy odbierać jej wiary. Zdarza się bowiem, że starsi, doświadczeniem ku ziemi pochyleni, rzucają młodym zgryźliwe słowa rzekomego pouczenia a właściwie niewiary. Tego robić nie wolno. Przeciwnie.

Właśnie starsi powinni młodzież w jej zapale podtrzymywać, aby ten zapał nie był ogniem słomianym, ale trwałym. Aby ten ogień w młodym sercu płonął codzień, aby zapalał inne serca.

Wielkim trudnościom przeciwstawiamy wielkość duszy naszej, dla której nie ma przeszkód, którychby nie zwalczyła.

Młodzież nasza musi być radosna, bo tylko radosna młodzież, wierząca i walcząca, z uśmiechem, stanie się młodzieżą zwycięską.

ZNAMIENNA REZOLUCJA

WSPÓŁPRACA DUCHOWIEŃSTWA Z MŁODZIEŻĄ POLSKĄ ZAGRANICĄ

Stowarzyszenie księży polskich na okręg Pittsburgski przeprowadziło uchwałę, postanawiając podchodzić do młodzieży drogą zrozumienia jej umysłowości, potrzeb i zainteresowań. Postanowiono również zachęcać i pomagać młodzieży w organizowaniu klubów oraz dążeniu do łączenia izb w Federacje Młodzieży Polskiej, dalej centralizować pracę nad młodzieżą przez zakładanie świetlic we wszystkich większych środowiskach polskich.

Pisząc o tym „Wiadomości Polskie" w Cleveland zaopatrują tę wiadomość w następujący komentarz:

To, co przedsięwzięli księża polscy w Pittsburgh'u przydałoby się po wszystkich większych i mniejszych osadach polskich. Przydałoby się i w Cleveland. U nas w Cleveland ruch młodzieży przybiera poważne rozmiary. Nie jest to dziś już kwestia jednego jakiegoś klubiku, ale kwestia wszystkich ugrupowań młodzieżowych. Młodzież uniwersytecka, młodzież szkół średnich, młodzież zorganizowana w Klubach pozaszkolnych i młodzież grupująca się przy parafiach — myśli o zcentralizowaniu. Myśli o świetlicy.

Dowiadujemy się też, że Kościół Katolicki ze swej strony na swą rękę zaczyna organizować młodzież. Idzie więc po prostu jakaś fala organizowania się młodzieży. Nie można dopuścić, aby duchowieństwo nasze stanęło poza tą pracą. Powinno się znaleźć w tej akcji, służyć swymi radami i wskazówkami. Nie można też dopuścić do takiego stanu rzeczy, aby ugrupowania młodzieży przy kościołach i parafiach szły w jedną stronę, a młodzież świecka w drugą. Niech młodzież nie popełnia tego samego błędu, na jaki przez laty całe cierpieli starzy, że się dzielili na grupki i wzajem zwalczali, co nikomu na dobre nie wychodziło, a jedynie osłabiło nasze siły.

Młodzież niech zapomni o sporach i kłótniach starych i niech spoi swoje siły w jedno ognisko, jak mówił wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz. Wtedy dopiero praca tej młodzieży wyda odpowiednie rezultaty.

Pożądaną rzeczą byłoby, aby kierownicy naszego duchowieństwa polskiego w Cleveland — zastanowili się nad akcją podjętą przez duchowieństwo polskie w Pittsburgh'u i odpowiednie kroki podjęli. Całe społeczeństwo przyklasnęłoby tej pracy. Za długo młodzież nasza była bez opieki. Teraz, gdy sama zaczyna działać — trzeba jej ze wszystkich stron spieszyć z pomocą.

Nad tym doniosłym zagadnieniem warto dopprawdy głębiej się zastanowić.

Zagadnienie młodzieżowe na terenie Polonii Amerykańskiej

Zamieszczamy trzeci z rzędu artykuł red. Władysława Orzelskiego na temat młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. Stanowi on logiczny dalszy ciąg poprzednich wywodów autora.

Redakcja.

III.



ostatnim numerze (za m. marzec) organu Stowarzyszenia Studentów i Alumnów Polskich w Ameryce, a wychodzącym w Chicago p. t. „The New American" ukazał się artykuł p.t.: „Time to learn Polish" — co znaczy „Czas uczyć się języka polskiego". Na wstępie autor z satysfakcją stwierdza wprowadzenie katedr polonistyki na uniwersytetach i wykładów języka polskiego w szkołach wyższych, a raczej średnich (po europejsku). (Podkreślamy, że miesięcznik ten jest redagowany w języku angielskim). To jednak w dalszym ciągu uskarża się on na brak odpowiednich sił pedagogicznych — na brak metody i systematyczności.

Przytacza różne typy młodzieży i starszej generacji, wskazuje na wady i przymioty, na strony ujemne i dodatnie, przy tym silny kładzie nacisk na konieczność kultywowania świadomości pochodzenia narodowego — na zachowanie języka polskiego, kultury i tradycji — przemawia on do serc młodzieńczych, zwracając uwagę, że przecież z młodego pokolenia muszą wyjść przyszli przywódcy.

Przemawiając w ten sposób do młodzieży — autor kończy słowami, że „jedyną drogą dla młodzieży jest poznanie języka polskiego".

Idąc dalej po linii zagadnień młodzieżowych na terenie Polonii amerykańskiej, możemy też przytoczyć nieco szczegółów z walnego zebrania Stowarzyszenia Księży Polskich z Zachodniej Pensylwanii, odbytego w Pittsburgh'u w pierwszej połowie marca. Zjazd poświęcono niemal całkowicie sprawom młodzieży polskiej w Ameryce. Ze względu na ważność problemu, jak i celem dania przykładu innym, przytaczamy w części rezolucję jaką na wspomnianym zjeździe powzięto:

Stowarzyszenie postanawia zwrócić szczególną uwagę na wychowanie młodzieży w duchu narodowym, celem utrzymania jej przy kościele katolickim i przy parafiach polskich oraz uchronienia od wpływów obcych religii.

Podchodzić do niej drogą zrozumienia jej umysłowości, potrzeb i zainteresowań. Zachęcać i pomagać w organizowaniu klubów, oraz dążyć do łączenia ich w Federacje Młodzieży Polskiej.

Centralizować pracę nad młodzieżą przez zakładanie świetlic we wszystkich środowiskach polskich.

Udzielać pomocy istniejącym organizacjom młodzieżowym w Pittsburgh'u w ich akcji świetlicowej w jak najszerszym zakresie — i popierać w szczególności pracę niedawno powstałej na gruncie pittsburskim Federacji Młodzieży Polskiej.

Jak widać, hasło „Frontem do młodzieży" przyjmuje się coraz bardziej, — coraz głębiej i miejmy nadzieję, że młode pokolenie — jego wychowanie, wykształcenie i przyszłość stanie się zasadniczą pracą naszych polskich organizacji w USA.

Władysław Orzelski

Chicago, w marcu 1937 r.

STUDIUM MIGRACYJNO-KOLONIALNE W WARSZAWIE



bieżącym roku akademickim została powałana do życia niezwykle ważna instytucja naukowa zarówno dla polskiego ruchu wychodźczego jak i handlu zamorskiego — Studium Migracyjno-Kolonialne przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Znaczenie tej instytucji uwydatnia się na tle roli jaką odgrywa nauka w życiu współczesnym, wzrostu jej ważności w miarę różniczkowania się poszczególnych dziedzin działalności ludzkiej. Zagadnienia emigracyjno-kolonizacyjne są jedną z dziedzin wzrastających w Polsce nieomal z dniem każdym na ważności i aktualności.

Znajomość z naukowego punktu widzenia powyższych zagadnień nie jest jeszcze postawiona w Polsce na odpowiednim poziomie, zaś brak odpowiednich w tym kierunku ośrodków naukowych sprawił, że problemy emigracyjne były omawiane przy okazji aktualnych wydarzeń lub potrzeb względnie w dorywczych studiach.

Tymczasem Polska jest jednym z państw dostarczających najwięcej emigrantów do głównych ośrodków imigracyjnych świata. Potęgujące się stale trudności stawiane ruchowi emigracyjnemu przez państwa imigracyjne i konieczność dania ujścia nadmiarowi naszej ludności sprawia, że prędzej czy później na porządku dziennym stanie sprawa już nie emigracji lecz kolonizacji.

Sprawa przygotowania zarówno naukowego jak i praktycznych pracowników emigracyjnych a w przyszłości kolonizacyjnych wymaga pozytywnego rozwiązania. Zadanie przygotowania działaczy na terenie emigracyjnym oraz fachowców z dziedziny handlu zamorskiego specjalnie w zakresie stosunków gospodarczych z Polonią Zagraniczną jest naczelnym postulatem pracy na Studium.

Oczywiście żadna uczelnia nie jest w stanie wypuścić doskonałego i wszechstronnie przygotowanego działacza emigracyjnego, jednak może i powinna dać osobom idącym w tym kierunku podstawy, w oparciu na których działacz ów mógłby rozwinąć owocną pracę.

Program wykładów na Studium jest rozłożony na 3 lata, przy czym na I rok są przyjmowani studenci względnie absolwenci szkół akademickich.

Rozkład materiału jest tak pomyślany, że I rok studiów obejmuje podstawowe zagadnienia w ogólnym ujęciu, II rok poświęcony jest studiom bardziej szczegółowym a III rok ma na celu ścisłą specjalizację bądź to na sekcji emigracyjnej, bądź sekcji handlu zamorskiego.

Poza częścią wykładową, objętą przez grono wybitnych przedstawicieli nauki polskiej i specjalistów przedmiotów praktycznych, odpowiednio zorganizowane zakłady i seminaria Studium przyczynią się do pogłębienia badań naukowych w zakresie wykładanych przedmiotów.

Potrzebę naukowego podkładu przy traktowaniu problemów migracyjno - kolonialnych uznały państwa posiadające duże doświadczenie na tym polu. Zagranicą istnieje szereg wyższych zakładów naukowych poświęconych wyłącznie pracom badawczym i praktycznym omawianych zagadnień.

W Polsce wielkie zamierzenia i wysiłki społeczeństwa na tle koniecznych potrzeb odpowiednich możliwości dla ekspansji ludnościowej i gospodarczej wskazują na obowiązek postawienia spraw emigracyjnych i kolonizacyjnych na odpowiednim miejscu w nauce polskiej.

Toteż powstanie w tych warunkach instytucji naukowej, poświęconej przygotowywaniu kadr specjalistów oraz ideowych działaczy na polu emigracyjnym, zapewni stały dopływ młodych sił do tak ważnych dziedzin naszego życia społecznego.

POSEŁ POLSKI W KOPENHADZE WŚRÓD POLONII NA WYSPIE LOLLAND



Minister J. Starzewski wśród Polaków w Maribo.

Jednym z najliczniejszych okręgów Związku Polaków w Danii jest okręg Maribo na wyspie Lolland. Istnieje tam polski DOM LUDOWY, szkoła polska, w której uczy delegowana przez władze krajowe siła nauczycielska (p. nauczycielka Alicja Pawlikowska), drużyna harcerska, koło młodzieży, oraz organizacja starszych.

Na zdjęciu widzimy Polaków z okolic Maribo, zebranych na dziedzińcu Domu Polskiego po uroczystości powitania państwa Ministrowstwa J. Starzewskich, którzy przybyli z Kopenhagi w towarzystwie referenta emigracyjnego celem odwiedzenia kolonii.

Wśród obecnych: członek zarządu głównego Związku Polaków w Danii p. St. Ślizanowski, obecny prezes okręgu p. Czochara, b. prezes J. Sidor, b. prezes K. Płużek i inni.

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Nieodżałowana strata • W mieście „króla dobroczyńcy" Dyplomatyczne wizyty • Od Palestyny do Andów

Rozdzwoniły się dzwony żałobne na ostatnią, pośmiertną wędrówkę największego muzyka Polski współczesnej, Karola Szymanowskiego. Z pięknej Szwajcarii, dokąd udał się po ratunek dla swego zdrowia, zaatakowanego przez gruźlicę, nie powrócił już do kraju żywy. Choroba zmogła ten młody jeszcze organizm i serce, gorejące silnym płomieniem miłości do wielkiej sztuki, bić przestało.

A przecież — zdawało się — mógł jeszcze Szymanowski długie lata żyć i tworzyć na chwałę Polski i własnego wielkiego imienia. Przecież — zdawało się — geniusz jego nie wyczerpał swych wspaniałych możliwości.

Twórczość Karola Szymanowskiego na wysoką nastrojona była nutę. Żaden z muzyków polskich od czasów Fryderyka Chopina nie zdołał mu dorównać talentem, ani sławą. Dorobek Szymanowskiego jest bogaty i o szerokiej skali. Rozciąga się on od fortepianowych preludiów, sonat, etiud, wariacji i mazurków, poprzez utwory skrzypcowe, kameralne i wokalne, ze wspaniałym oratorium religijnym „Stabat Mater", aż po utwory orkiestrowe (uwertury, symfonie), słynny balet góralski „Harnasie" oraz opery — „Hagith" i „Król Roger".

Urodzony w rodzinnym majątku Tymonówka na Ukrainie, kształcił Szymanowski swój wielki talent początkowo w Warszawie, pod kierunkiem Zygmunta Noskowskiego, a potem w Berlinie. W niepodległej Polsce powołano go na pierwszego rektora Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie.

Twórczość Szymanowskiego, imię jego uczyniła sławne daleko poza granicami Polski, a nawet Europy, docierając na drugą półkulę świata. Utwory jego drukuje największa firma wiedeńska „Uniwersal Edition" oraz Uniwersytet Oksfordski, balet „Harnasie" przebojem zdobywa stolicę świata, Paryż; Państwowe Konserwatorium Łotewskie w Rydze powołuje go na swego honorowego profesora, Uniwersytet Jagielloński nadaje mu honorowy doktorat filozofii, rząd francuski nadaje mu Legię Honorową...

Wszystkie te honory, zaszczyty, odznaczenia i laury nie były w stanie powstrzymać groźnego procesu w płucach Mistrza. I wreszcie zamilkła jego wielka Muza. W pośmiertnym hołdzie kłoniły się przed nim sztandary i głowy mieszkańców wszystkich miast i wsi na długim żałobnym szlaku ze Szwajcarii poprzez Niemcy do Polski.

Spoczął na wieki Karol Szymanowski w grobach zasłużonych na Skałce. Lecz imię jego nieść będzie sławę Polski tam wszędzie, gdzie dzieła Mistrza brać będą we władanie ludzkie dusze. —

*

„Sztuka zmarłego — oświadczył nad jego trumną przedstawiciel Rządu Polskiego prof. J. Ujejski — nie była sztuką maluczkich, duchem — była górna i trudna. Religijny powie, że słyszy w dźwiękach tej muzyki jakby echo chórów anielskich i połączy z nią swoją modlitwą. Patriota pomyśli, że tym, co go w niej do głębi przenika, jest jakaś wibrująca w niej metafizyczna polskość, dusza naszego Narodu. Jakoż jest to niewątpliwie wielkim tytułem do wielkiej dumy naszej, że Karol Szymanowski był kość z kości, krew z krwi, myśl z myśli i uczucie z uczucia artystą polskim, że wydała go nasza rasa, nasza historia i nasza kultura".

•

Dwieście lat mija obecnie od chwili, gdy polski król-wygnaniec, Stanisław Leszczyński, objął rządy nad Lotaryngią. A były to snadź rządy nie byle jakie, skoro obcemu przybyszowi ze wschodu zjednały w tym kraju przydomek „króla dobroczyńcy". Pamięć o tych mądrych i sprawiedliwych rządach przetrwała żywa aż po dziś dzień. Dowodem tego było chociażby niedawne, wspaniałe przyjęcie, zgotowane w Nancy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, które stało się wielką manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej, biorącej swój początek w tym mieście przed dwustu laty.

Dwuchsetletnia rocznica panowania króla Stanisława Leszczyńskiego była obchodzona w Nancy nader uroczyście. Miasto przystroiło się w barwy polskie i francuskie. Senat miejscowego Uniwersytetu odbył nadzwyczajne posiedzenie, oraz wydał uroczyste przyjęcie na cześć Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, który przybył do Nancy, by złożyć wieniec przed pomnikiem króla Stanisława i wręczyć ordery „Polonia Restituta" najbardziej zasłużonym i wypróbowanym przyjaciołom Polski.

Również naukowa „Akademia Stanisława", założona przez króla Leszczyńskiego, odbyła uro-

czyste posiedzenie, na którym został wygłoszony odczyt o królowej Marii Leszczyńskiej.

Szereg uroczystości w Nancy uświetniła m. in. wystawa grafiki polskiej, urządzona staraniem miejscowego stowarzyszenia „Przyjaciół Polski", oraz uroczysta akademia, poświęcona pamięci Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego.

Polacy, zamieszkali w Nancy, przeżyli znów piękne chwile. Na Uniwersytecie i w liceach, gdzie język polski stanowi dotąd jeden z przedmiotów wykładowych, studiuje od lat spora liczba Polaków. Są oni zrzeszeni w Stowarzyszeniu Studentów Polskich, które odwiedził podczas swej bytności w Nancy p. Ambasador Łukasiewicz. Dla młodzieży tej niezawodnie uroczystości, urządzane w Lotaryngii na cześć króla polskiego, pozostaną na długo pięknym wspomnieniem.

*

Niemal w tym samym czasie, gdy w Nancy uroczyście manifestowano na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej, bawił w Belgii nasz Minister Przemysłu i Handlu p. A. Roman. Pobyt jego w tym kraju, zdawna zaprzyjaźnionym z Polską, miał charakter oficjalnej rewizyty na październikową wizytę w Polsce belgijskiego ministra spraw gospodarczych Isackera. Przyjazd Min. Romana do Brukseli i późniejsza jego podróż po Belgii miały ponadto na celu ożywienie polsko-belgijskich stosunków gospodarczych.

P. Minister Roman podejmowany był w Belgii bardzo gościnnie i serdecznie zarówno przez króla Leopolda i przez czynniki oficjalne, jak i przez miejscową Polonię. Już na dworcu w Brukseli witali reprezentanta Rządu Polskiego przedstawiciele Kolonii Polskiej, z Prezydium Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgii, Związku b. Kombatantów Polskich i Związku Strzeleckiego w Belgii na czele. Dla Rodaków naszych, zamieszkałych na ziemi belgijskiej, przyjazd polskiego Ministra stał się bowiem pretekstem do zamanifestowania swych gorących uczuć dla Macierzy, którą on reprezentował.

*

Wkrótce po wizycie belgijskiej Min. Romana, udał się w dyplomatyczną podróż do Rumunii nasz Minister Spraw Zagranicznych. Kilkudniowy pobyt w Bukareszcie p. Min. Becka posiada doniosłe znaczenie polityczne. Był on w całości niemal poświęcony rozmowom na temat dalszego zbliżenia polsko-rumuńskiego, opartego na wspólnych korzyściach politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Polacy, zamieszkali w Rumunii, mieli możność powitać w osobie p. Min. Becka reprezentanta Rządu Rzeczypospolitej, Oczywista, nie potrzeba dodawać, iż powitanie to było nader serdeczne i manifestacyjne.

Stolica sąsiadującej z Rumunią Bułgarii była również w ciągu kwietnia b. r. widownią manifestacji na rzecz Polski. Powodem manifestacji było wystawienie w teatrze narodwoym w Sofii „Dziadów" Mickiewicza w opracowaniu i w reżyserii wybitnego polskiego reżysera, Leona Schillera.

Uroczysta premiera arcydzieła Mickiewiczowskiego zgromadziła najwybitniejszych przedstawicieli bułgarskiego świata politycznego, intelektualnego i artystycznego oraz prasy, jak również członków niewielkiej Kolonii Polskiej w Sofii.

Mickiewicz, największy geniusz poetycki Polski, jest szczególnie bliski Bułgarom. Na krótko przed zgonem bawił jakiś czas w Bułgarii i wielu z przedstawicieli tego dzielnego narodu brało udział w jego pogrzebie. Dziś wrócił na ziemię bułgarską znów żywy i nieśmiertelny poprzez jedno ze swych najpiękniejszych dzieł. Dzieło to znalazło w artystach bułgarskich znakomitych wykonawców, a w sferach intelektualnych Sofii gorących entuzjastów.

*

Zarówno Bukareszt, jak i Sofia, stanowią etapy wielkiego szlaku powietrznego Warszawa — Saloniki, obsługiwanego przez Polskie Linie Lotnicze „Lot". W początkach kwietnia b. r. szlak ten został przedłużony poprzez wyspę Rodos — do Palestyny. Niemal równocześnie z lotniska warszawskiego na Okęciu i palestyńskiego w Lyddzie wystartowały dwa wielkie płatowce komunikacyjne, by przebyć po raz pierwszy olbrzymią, 3.188-kilometrową trasę. Część tej trasy, od brzegów Palestyny do Aten, długości około 1.300 km., prowadzi nad bezkresem morskiej toni.

Linia Palestyna — Warszawa przedłużona będzie w najbliższym czasie do stolicy Finlandii, Helsinki, z którymi komunikacja lotnicza P. L. L. „Lot" została przerwana na okres zimowy. Całą przestrzeń z Helsinek do Palestyny będą przebywać samoloty polskie w ciągu zaledwie 34 godzin. Na przebycie tej samej trasy pociągami pośpiesznymi i statkiem trzebaby zużyć ponad 10 dni.

*

Polska może być dumną, iż jej samoloty komunikacyjne, słynące ze swego stuprocentowego bezpieczeństwa i punktualności, obsługują najdłuższy w całej Europie szlak lotniczy.

Gdyby nie poczta lotnicza — długo musielibyśmy czekać na wieści z drugiej półkuli. Tym razem przyszły one szybko i były radosne. Głosiły o chwale polskiej ekspedycji wysokogórskiej, która po raz wtóry zawędrowała w dalekie, niedostępne Andy. Blisko trzymiesięczne trudy w głębi gór nie były daremne. Przebyto na mułach ponad półtora tysiąca kilometrów, wykonano szkice topograficzne przeszło 3 tysięcy kilometrów kwadratowych zbadanych terenów, porobiono około 2

tysięcy zdjęć fotograficznych, poczyniono moc naukowych obserwacji meteorologicznych, fizjologicznych i innych, zebrano niezmiernie bogate materiały dla polskich i argentyńskich instytucji naukowych.

Wyczyny alpinistyczne wyprawy są równie imponujące. Przebywając 70 dni na wysokości ponad 4 tysiące kilometrów, ekspedycja zdobyła 9 szczytów 6-tysięcznych, zwiedziła 4 niezbadane dotąd wielkie masywy górskie, dokonała wejścia w celach naukowych na szereg punktów i szczytów, w tym na dwa przeszło 6-tysięczne, oraz zdobyła olbrzymi zapas doświadczeń w wysokogórskiej alpinistyce.

Podczas swych długich wędrówek wyprawa miała niejednokrotnie możność zetknięcia się z Rodakami, zamieszkałymi w Argentynie, niosąc im pozdrowienia z dalekiej, zamorskiej Ojczyzny.

K. Gr.

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

Nowi emigranci polscy w Belgii • Z pracy społeczno-narodowej Polonii Francuskiej • Ciężkie warunki życia i pracy Polaków w Litwie • Polacy w Czechosłowacji solidarni • „Tydzień Szkoły Polskiej" w Rumunii • Sprawy szkolnictwa w środowiskach polskich Am. Połud. • Rodacy w U.S.A. awansują

Emigracja polska w Belgii uległa zwiększeniu. Kopalnie bowiem belgijskie sprowadziły już trzy transporty polskich górników, których praca cieszy się tu wielkim uznaniem. Dotychczasowi polscy emigranci zarobkowi w Belgii skupieni są głównie w okolicy miasta Liège, w Limburgii i w zagłębiu Borinage. Jak podają ostatnie obliczenia Belgijskiego Urzędu Statystycznego, odnoszące się do liczby cudzoziemców, zamieszkałych w Belgii, Polacy znajdują się pod względem liczebności na trzecim miejscu za Francuzami i Holendrami. Jest ich tu 51 tysięcy.

W pobliskiej Francji, chociaż nie obserwujemy zjawiska imigracji z Polski na większą skalę, ale nie notujemy też już od dosyć dawna reemigracji. Dlatego też nasze wychodztwo ma obecnie możność spokojnej pracy zawodowej i społeczno-narodowej.

Szczególnie wzruszający jest dowód silnego przywiązania do Macierzy, jaki dało ostatnio wychodztwo z Francji, ofiarowując na Fundusz Obrony Narodowej przeszło 70 tysięcy fr. Zbiórkę na F.O.N. przeprowadziły wszystkie miejscowe organizacje polskie i pisma.

Warto zaznaczyć, że we Francji wielki zmysł organizacyjny wykazują polskie kobiety. Zaświadczyć może o tym chociażby stały rozrost Związku Towarzystw Kobiecych, tak pod względem należących doń stowarzyszeń, jak i członkiń, których obecnie posiada przeszło 10 tysięcy. Związek zajmuje czołowe miejsce wśród polskich organizacji wychodźczych na tym terenie pod względem regularności płacenia składek członkowskich. W roku bieżącym organizacja zamierza urządzić parę wycieczek do Polski i wysłać około 100 dzieci na kolonie letnie do Kraju.

W całkiem innych, bez porównania gorszych warunkach zmuszeni są żyć i pracować Polacy w Litwie. Zwłaszcza ostatnio, już od dłuższego czasu trwają tu nieustanne prześladowania w stosunku do wszystkiego co polskie. Cierpią z tego powodu przede wszystkim polscy nauczyciele. Dowiadujemy się stale o nowych aresztowaniach, zamykaniach szkół itp.

W tym ciężkim okresie Polacy zarówno w Litwie jak i w Kraju winni pamiętać o tym, że i na innych terenach rodacy nasi znajdowali się niejednokrotnie w bardzo trudnych warunkach, a jednak nie okazali słabości, a tylko się wzmogli w poczuciu wzajemnej solidarności narodowej. Jednym z ostatnich dowodów takiej solidarności jest fakt utworzenia Komitetu Porozumiewawczego polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji.

Stronnictwa te, a mianowicie: Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza uznały, że wspólna i solidarna akcja, zmierzająca do uzyskania całej pełni praw należnych Polakom i równouprawnienia ich z miejscową ludnością, wyda lepsze rezultaty niż pojedyńcze, rozproszone wysiłki.

Zagadnieniem, jakie zaabsorbowało ostatnio Polonię rumuńską, jest sprawa szkolnictwa. W okre-

sie bowiem od 10 do 18 IV Polski Związek Szkolny zorganizował „Tydzień Szkoły Polskiej", rozpoczęty uroczystą akademią. Z okazji „Tygodnia" urządzono poza tym w Czerniowcach specjalną wystawę szkolną i przeprowadzono na całym terenie zbiórkę pieniężną.

Gdy mowa o szkolnictwie w ośrodkach polskich zagranicą, należy wspomnieć o Polonii argentyńskiej, która świeci przykładem owocnej pracy oświatowej. Akcję tę podjął, istniejący zaledwie od lutego ubiegłego roku, Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Buenos Aires. Objął on zasięgiem swego działania nie tylko stolicę kraju, ale i najodleglejsze ośrodki polskie i to nawet poza granicami Argentyny, w Urugwaju, Paragwaju, Chile i Peru.

Na pierwszy plan zainteresowań i prac Komitetu wysunęła się sprawa szkolnictwa i wychowania młodego pokolenia Polaków. Istniejące więc placówki otoczono opieką, dostarczając im odpowiednich pomocy szkolnych. W zakresie oświaty pozaszkolnej zapoczątkowano narazie bibliotekę centralną Komitetu, utworzono bibliotekę harcerską i bibliotekę sztuk teatralnych. Cele swe i zadania Komitet pojmuje bardzo szeroko. Oświata — w jego rozumieniu — jest szczeblem nie tylko w podnoszeniu się kulturalnym wychodztwa, ale i w podnoszeniu się społecznym przez świadomą dążność do gospodarczego usamodzielnienia się i wzmocnienia poczucia narodowej i ekonomicznej solidarności.

Sprawy polskiego szkolnictwa i młodzieży były również aktualne w Brazylii. Tu bowiem, w Kurytybie odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia polskiego Domu Młodzieży i Bursy Męskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość tę połączono z otwarciem Bursy Żeńskiej w Kurytybie im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Terenem, gdzie Polacy coraz silniej i coraz wszechstronniej wciskają się w życie miejscowego społeczeństwa, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Z każdym miesiącem notujemy nowe sukcesy Polonii amerykańskiej. I tak więc, w Cleveland nowy szeryf powiatu mianował około 20 Polaków na różne stanowiska urzędowe. W Detroit Polak został wybrany na radnego miejskiego, a stanowisko sędziego zażaleń objął także nasz rodak. Kierowniczką Międzynarodowego Instytutu w Stanach Zjednoczonych została Polka. Wreszcie na stanowisko prezesa Amerykańskiego Instytutu Pożyczkowo - Budowlanego powołano Polaka. Dwaj prawnicy polscy z Utica w stanie New York uzyskali ostatnio zaszczytne stanowiska. Jeden z nich został mianowany prokuratorem generalnym stanu New York, a drugi asystentem prokuratora generalnego w północnym dystrykcie stanu New York. Warto ponadto nadmienić, że Polak wysuwany jest jako kandydat na stanowisko burmistrza miasta Buffalo, a obecny wicegubernator stanu Michigan, także Polak, ma zostać w niedługim czasie gubernatorem tego stanu. Jak widzimy, jest czym się pochwalić.

Pod uwagę polskim inżynierom zagranicą!

We wrześniu odbędzie się Ogólnopolski Kongres Inżynierów

Naczelna Organizacja Inżynierów Rzeczypospolitej, grupująca w sobie wszystkie zawodowe zrzeszenia inżynierskie w kraju, w dążeniu do stworzenia właściwej pozycji inżynierowi w Polsce, rozpoczęła szereg podstawowych prac w tym kierunku, które znalazły przychylne poparcie najwyższych czynników państwowych.

Jednym z etapów tej działalności będzie zwołanie do Lwowa na dzień 12 — 14 września b. r. 1-go Ogólnopolskiego Kongresu Inżynierów pod hasłem:

„Mobilizacja energii twórczej dla gospodarczego uniezależnienia Polski".

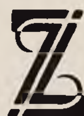
Na swoim pierwszym kongresie, przypadającym w tak ważnym i trudnym zarazem dla Państwa okresie, inżynierowie polscy, nie tylko pracujący na terenie Rzeczypospolitej, ale i ci, **którzy są rozproszeni po całym świecie, powinni przedstawić myśli i opracowania ze swoich dziedzin tak dobrane pod względem zawartego materiału, aby mogły się złożyć na jednolitą koncepcję programową, uwidocznioną w haśle tego kongresu.**

Komitet Organizacyjny Kongresu zwraca się tą drogą do wszystkich Stowarzyszeń polskich na obczyźnie, w skład których wchodzą inżynierowie Polacy, z gorącym apelem o zaznajomienie ich z treścią niniejszej odezwy i prosi zainteresowanych kolegów o jak najwcześniejsze imienne zgłaszanie uczestnictwa w Kongresie, celem umożliwienia przesłania we właściwym czasie zaproszeń i dalszych szczegółów, dotyczących programu prac Kongresu.

KOMITET ORGANIZACYJNY
PIERWSZEGO POLSKIEGO KONGRESU INŻYNIERÓW
Warszawa, ul. Krucza Nr. 14.

AKCJA OBOZOWA

PRACE PRZYGOTOWAWCZE

organizowanie obozu wymaga dokładnego przemyślenia i przygotowania, toteż prace przedwstępne muszą się rozpocząć na kilka miesięcy wcześniej, aby potem uniknąć chaotycznych, gorączkowych poczynań, które z reguły odbijają się fatalnie na jakości obozu.

Pierwszym zagadnieniem nasuwającym się w związku z obozowaniem jest jego c e l. Celem może być po prostu zorganizowanie wypoczynku, zmiana otoczenia i trybu życia tak bardzo korzystna dla zdrowia i nerwów, ale może być nim również chęć przeprowadzenia pewnych prac z zakresu wychowania społecznego i narodowego oraz zajęć czysto praktycznych. Należy pamiętać, że obóz stwarza idealne warunki zgodnego współdziałania przez obcowanie z naturą i życie gromadzkie.

R o d z a j obozu uzależniony jest od młodzieży, dla której go organizujemy. Dla najmłodszych (14-letnich) najlepszy jest o b ó z s t a ł y o jednolitym programie dnia, nie przeładowany ćwiczeniami, dający możność prawdziwego odpoczynku. Starsza młodzież, zwłaszcza robotnicza, korzystać może z t. zw. obozu-hotelu. Jest to obóz o stałym kierownictwie i ramowym programie dnia, przy czym uczestnicy rozporządzający mniejszą ilością czasu (tydzień, 2 tygodnie) zmieniają się, obóz jednak trwa dalej i prace prowadzone są przez nowoprzybyłych. Obóz — baza dla wycieczek posiada stałe kierownictwo i „załogę" złożoną z mniej ruchliwych uczestników reszcie zaś daje możność robienia krótszych lub dłuższych wycieczek.

Najdoskonalszą lecz zarazem najtrudniejszą i nadającą się tylko dla starszej, zaprawionej do obozowania młodzieży jest forma obozu wędrownego.

Wybrawszy formę obozu najbardziej odpowiednią dla naszych warunków rozpoczynamy prace przygotowawcze. Tu mogą być 2 metody postępowania: jeżeli wśród młodzieży istnieje samorzutnie chęć obozowania — rozpoczynamy pracę od uczestników; w wypadku gdy młodzież trzeba zachęcić dopiero do spędzenia lata w obozie należy wszystko samemu przygotować, a chętnych brać do gotowego. Mówiąc o „chętnych" trzeba zaznaczyć, że koniecznym jest przeprowadzenie ścisłej selekcji: mieszanie młodzieży o wielkiej różnicy wieku, stanowiska, stanu zamożności itp. może być zwłaszcza przy pierwszej próbie obozowania przyczyną wielu trudności. Należy zwrócić uwagę, aby różnice i kontrasty nie były zbyt wielkie, aby w ramach obozu nie tworzyły się grupy o dążeniach odśrodkowych (np. grupa inteligencka w obozie robotniczym, 20-letni wśród 14 — 16 itp.). Szczególną uwagę należy zwracać na element mniej uświadomiony narodowo: nie powinno go być zbyt dużo i nie może być reprezentowany przez jednostki silne, mające wpływ na otoczenie.

Wspomnieć trzeba tutaj o konieczności wyzyskiwania p i s e m n y c h z e z w o l e ń od opiekunów niepełnoletnich oraz bezwględnym przymusie badania lekarskiego przed obozem.

Gdy już mamy mniej więcej skład ustalony (trzeba się przygotować, że do ostatniej chwili jedni będą się wycofywać, inni nabiorą dopiero ochoty do obozowania) możemy połączyć prace programowe z ludźmi, których będziemy mieli w obozie.

Program obozu wynika z jego celu. Prace obozowe nie mogą ograniczać się do sportów i ćwiczeń cielesnych nie powinny jednak, wpadając w

drugą ostateczność, obarczać uczestników nadmiarem zajęć t. zw. umysłowych.

Następujące dziedziny (wymagające opracowania już w okresie przedwstępnym) muszą być uwzględnione: 1) zagadnienia związane z wychowaniem narodowym, 2) wychowanie fizyczne (jak najszerzej pojęte), 3) działalność wśród Polaków w sąsiedztwie obozu. Z programem łączy się sprawa przygotowania zawczasu pomocy (biblioteka, nuty, sprzęt świetlicowy, pisma, przybory sportowe itp.).

Dobór kierownictwa, które prócz przygotowania pewnych działów pracy musi umieć pracować z młodzieżą i uzyskiwać jej zaufanie, jest jedną z najważniejszych swych prac przygotowawczych. Kierownik musi sobie dobrać współpracowników dostatecznie wcześnie, aby zdążyli się oni zapoznać z uczestnikami obozu.

Dobrze jest, ustaliwszy program i metody pracy, zebrać kandydatów do obozu i zapoznać ich z treścią prac obozowych — uniknie się w ten sposób wielu późniejszych skarg, zatargów i nieporozumień.

Gdy się ma do czynienia z nowicjuszami w obozownictwie koniecznym jest przeprowadzenie szeregu prób przygotowawczych kandydatów do trudów życia obozowego. Zresztą przyda się to również starym obozownikom.

Przygotowania organizacyjne rozpoczniemy od zapoznania się ze stroną prawną obozu: dowiemy się czy według obowiązujących przepisów dozwolone jest obozowanie luźnych grup młodzieży, czy też tylko wolno to czynić organizacjom, czy wymagane jest powołanie władz (w takim wypadku należy się o nie odpowiednio wcześnie wystarać). Należy również uzyskać pozwolenie na obozowanie właściciela terenu.

Miejsce obozu (suche, zakryte, blisko wody, łatwość aprowizacji, środki lokomocji) musi znajdować się w środowisku polskim ze względu na jeden z najważniejszych punktów programu no i oczywiście niezbyt oddalone od siedzib ludzkich.

Obóz winien mieć zarazem zapewnioną opiekę lekarską (o ile nie ma lekarza na obozie należy wejść w porozumienie z lekarzem z najbliższej okolicy) i religijną.

Jedną z najważniejszych spraw przedobozowych jest dobre zorganizowanie wyżywienia. Musimy przed wyjazdem przeprowadzić dokładną kalkulację kosztów, zorientować się w cenach miejscowych, możliwościach dostawy mleka, mięsa, pieczywa itp., zakupić ewent. produkty nie psujące sie (kasza, cukier, przyprawy itp.).

Zdobycie dostatecznej ilości odpowiednio dużych (najw. 8 osób) namiotów, dokonanie przeglądu sprzętu obozowego i pionierskiego (przeliczenie linek, kołków, naostrzenie siekier, pił i łopatek, umocnienie trzonków) jest sprawą, której nie wolno zaniedbać. Podobnie ma się rzecz ze sprzętem kuchennym.

Kiedy już grupa jako całość jest do obozu przygotowana kierownik musi sprawdzić ekwipunek osobisty uczestników. Przed tym należy ogłosić listę rzeczy, które trzeba ze sobą zabrać, dzieląc je na konieczne i pożądane.

Przygotowania wstępne skończone.

J. J.

Bibliografia: Z. Trylski: „Krótki podręcznik obozowania" Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1934, cena 1.50 zł.

KONKURS na sztukę teatralną dla dzieci i młodzieży

Rozpisany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i rozstrzygnięty w grudniu 1935 roku Konkurs na sztukę teatralną dla dzieci i młodzieży przewidywał, że utwory nienagrodzone będą do odebrania w Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Znaczna ilość utworów nie została jednak dotychczas odebrana. Ponieważ materiały konkursowe muszą być zlikwidowane, autorzy, którzy brali udział w konkursie, a dotychczas nie odebrali swych utworów, proszeni są o zgłoszenie się po odbiór swych prac osobiście bądź listownie pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Warszawa, Mazowiecka 1, najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. Po tym terminie Światowy Związek za prace złożone do konkursu — nie odpowiada.

Poezja polska w r. 1936



Rok 1936 przyniósł naszej literaturze obfity i cenny dorobek poetycki. Ukazały się w tym roku zbiory poezji takich poetów, jak Staff, Leśmian, Wierzyński, Iłłakowiczówna, Tuwim, a prócz tego bardzo dobre zbiory wierszy poetów młodego pokolenia: Czechowicza, Miłosza, Piechala, Łobodowskiego i innych. Te właśnie książki są miernikiem natężenia i poziomu ruchu poetyckiego w Polsce i o nich chcę dać parę informacji.

Ważnym zdarzeniem literackim są przede wszystkim książki dwóch poetów starego pokolenia, akademików literatury, Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana. Tom L e o p o l d a S t a f f a nosi tytuł „B a r w a m i o d u". Wiersze w nim zawarte, krótkie przeważnie, zwięzłe i zwarte, ujęte w wyrafinowanie proste i tradycyjne formy wyrazu, mogą być wzorem klasycznych utworów lirycznych. Prostota i przejrzystość — to cel sztuki Staffa, świadomie postawiony. W wierszu „Ars poetica" mówi poeta:

„I niech wiersz, co ze strun się toczy
Będzie przybrawszy rytm i dźwięki,
Tak jasny, jak spojrzenie w oczy
I prosty, jak podanie ręki".

„Barwa miodu" — to jakby spokojny rachunek sumienia poety, spojrzenie na „ostatnie drogi", „gdzie nie kwitną już żadne kwiaty, lecz sterczą kamienie" i gdzie mimo to

„urazy... nie boi się stopa,
przyzwyczajona mieć twardą podeszew
dla niespodzianek, co pieścić nieskore".

Toteż wszystkie wiersze Staffa przesiąkły refleksjami, myślami, zawartymi w krótkie zdania w formie aforyzmów. Poeta korzysta z każdej sposobności, aby utrwalić w kształcie słowa przelotną chwilę, każdą radość i smutek. Nastrój spokojnej pewności przenika wszystkie wiersze, tej pewności, która wyraziła się w takiej n.p. strofie:

„I już o żadnym niebie nie pamięta,
Ani się piekłem żadnym nie udręcza
Dusza radością i bólem rozpięta
Na cichym niebie jak krzyż i jak tęcza".

Sztuka Staffa jest ciągle żywotna i zawsze doskonała w wyrazie poetyckim. Może być wzorem dobrej poezji.

B o l e s ł a w L e s m i a n, również jak Staff akademik literatury, po szesnastu latach od wydania poprzedniej swej książki „Łąka", dopiero w tym roku 1936 wydał nowy zbiór swych wierszy: „N a p ó j c i e n i s t y". W tych nowych swych wierszach poeta usiłuje przeniknąć tajemnicę bytu, zagadkę śmierci, chce

„stwierdzić jasnowidztwem ostatniego tchnienia
Możliwość innej jawy, niż jawa Istnienia".

Bogata i niezwykle oryginalna w formach wyrazu słownego poezja Leśmiana odznacza się fantastycznością pomysłów,

zadziwiającym powiązaniem świata złudy, świata snu i marzenia ze światem rzeczywistości. Poeta poprzez słowo usiłuje dotrzeć do istoty otaczającej nas rzeczywistości, środkami poetyckimi chce odkryć sens istnienia, sens rzeczy samych w sobie.

Jak sam powiada, „poeta...

Chętnie łowi treść, w której łzy prawdziwe płoną,
Ale kocha naprawdę tę przeinaczoną...
I z zachłanną radością mąci mu się głowa,
Gdy ujmie niepochwytność w dwa przyległe słowa".

Nowa książka Leśmiana stanowi bardzo ważną pozycję we współczesnej poezji polskiej.

Jednym z najważniejszych wydarzeń literackich ub. roku była książka Kazimierza Wierzyńskiego, autora „Lauru olimpijskiego" i laureata państwowej nagrody literackiej za rok 1936. Nowy tom Wierzyńskiego ma tytuł „Wolność tragiczna". Wypowiedział się w tym tomie nie tylko poeta wirtuoz, nie tylko błyszczący formą artysta, lecz twórca, usiłujący odsłonić tajemnicę dziejów, próbujący zakląć w pieśń miniony czas, pragnący nowy mit przekazać potomności. „Wolność tragiczna" jest jakby poematem, składającym się z szeregu oddzielnych wierszy, poematem poświęconym dziejom zmagań się z sobą i z narodem budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, dziejom jego zwycięstw i walk. W poetyckim skrócie przetacza się przed nami w tym poemacie godzina dziejów, a we wnętrzu tej chmury epickiej kłębią się siły i moce, co ją w ruch wprawiły, wstają zjawy przeszłości, widma groźne i bohaterskie, odzywają się echa pieśni i sporów minionych. Przesuwają się przed naszymi oczyma: rok 1863, Litwa romantyczna i bohaterska, „Kraków", „Manewry strzeleckie", rok 1914 i wymarsz miniaturowej armii polskiej w pole, rok 1918, zwycięstwo 1920 r., zabójstwo prezydenta Narutowicza w groźnym wierszu „Szafot", wreszcie śmierć i pogrzeb Marszałka. Ożyły w tych wierszach tradycje romantycznej, wieszczej poezji. Przez usta Marszałka Piłsudskiego padają z tych wierszy słowa mocne i śmiałe, jak n.p. w „Wyroku pośmiertnym":

„Pobladła noc doczesna. Widzę was na przestrzał,
Jak małość wam obłazi czaszkę robaczywą,
Bledną pola bitewne, gdziem z konia obwieszczał
Wolność i dumę waszą i powiewał grzywą,
Płaski mrok chce mnie urzec, mrok co obłaskawi
Pioruny przeznaczone, by zło tropić na dnie.
Żołnierze! Widzę trud wasz, pobici i krwawi,
Widzę, kto zdradzi pierwszy, ostatni kto padnie...",

a potem wezwanie: „Skazuję was na wielkość! Bez niej zewsząd zguba". Nowa książka Wierzyńskiego ważna jest i z tego względu, że jest jedną z wielu zapowiedzi, wskazujących na przełom, jaki się w polskiej poezji dokonywa, na przejście od popowojennej poezji upojenia życiem do poezji powagi wobec rzeczywistości, do poezji uczuć głębszych nie tylko naskórkowych, do poezji odpowiedzialności.

Jeśli mowa o Marszałku Piłsudskim, to należy wymienić teraz nową książkę Kazimiery Iłłakowiczówny — „Słowik litewski". Znalazł się w tym tomie cykl „Wiersze belwederskie", poświęcony pamięci Marszałka. „Wiersze belwederskie" są chyba najlepszymi utworami, jakie poświęcono pamięci Marszałka. Wzruszają czystością i prostotą uczucia, a niektóre jak „Mowa Posągu", „Testament" są tworami głębokiego natchnienia. Sam zbiór „Słowik litewski" zawiera i inne wiersze świetnej autorki. Są to wszystko twory poetki „z Bożej łaski", poezja prawdziwa, czysta i jak każda prawdziwa poezja zrozumiała dla wszystkich, poezja zrodzona z

głębokiego uczucia i szerokiej wrażliwości. Prócz „Słowika litewskiego“ w osobnej książce wydała Iłłakowiczówna „W i e r s z e o M a r s z a ł k u P i ł s u d s k i m“. Są tam wcześniejsze utwory poetki, „Wiersze belwederskie“, „Pośmiertne wiersze popularne“ i „Wiersze i powiastki dla dzieci“. Wszystkie te utwory powstały z głębokiego ukochania Polski, armii, która ją wywalczyła i jej zgasłego Wodza.

Kolekcję książek autorów, znanych już dobrze publiczności czytającej, uzupełnia nowy zbiór wierszy wspaniale utalentowanego poety współczesnego J u l i a n a T u w i m a, — „T r e ś ć g o r e j ą c a“. Odnajdziemy w tej nowej książce wszystkie zalety jego pióra i stylu, które postawiły go na czele powojennej poezji polskiej. Wszystkie te książki poetyckie są dziełem autorów z pokolenia starszego i średniego. O młodych i najmłodszych napiszę innym razem.

W. S.

DOBROCZYNNA AKCJA KLUBÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

AUGUSTYN STEFFEN — „Rymy dziecięce, zagadki i przysłowia rymowane z Warmii“. Nakładem klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Krakowie 1937 r.

Warmia, prastara ziemica piastowska, posiada bogaty dorobek kulturalny twórczości polskiej. Dzieła, w których przebija ukochanie pierwiastka polskości, to przede wszystkim zbiory pieśni. Pieśń trwa wiecznie, a przechodząc z pokolenia w pokolenie łączy i wiąże ludność z Macierzą, choćby ta była od niej oderwana. Ziemia Warmijska posiada pieśni różnego rodzaju, czy to ujęte w piękną, wyszukaną formę, dostosowaną do najbardziej subtelnych uczuć, czy też proste rymy, które nawet dziecko może sobie łatwo przyswoić.

Ostatnio nakładem Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy ukazała się książeczka członka Klubu, asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Augustyna Steffena p. t. „Rymy dziecięce, zagadki i przysłowia rymowane z Warmii“. Jest to pierwsza tego rodzaju praca w terenie, podjęta przez Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Krakowie, który przez wydawanie dorobku piśmiennictwa polskiego zagranicą stara się zespolić lud polski z Ojczyzną.

„Rymy dziecięce“ — zawierają materiał czerpany bezpośrednio z różnych okolic Warmii, obfitujący w różne odmiany gwarowe, mający charakter bardziej lokalny. Materiał podzielony jest na grupy. Mamy więc rymy towarzyszące zabawom niemowląt i rymy używane przy grach i zabawach dzieci w wieku szkolnym, głosy, naśladujące przyrodę itp. Wreszcie zbiorek zawiera rymy w formie zagadek i przysłów. Całość stanowi niezmiernie ciekawy materiał dla dzieci, które karmione od kolebki pieśnią polską i polskim słowem, ojczystą mowę od lat najmłodszych pielęgnując na zawsze ją w swych sercach zachowują.

NA MORSKIEJ FALI

ZBIGNIEW JASIŃSKI: »MORZE W POEZJI POLSKIEJ«, WARSZAWA 1937



O morze! sine morze! Kto nad cię piękniejszy?
Z wszystkich Stwórcy objawień, kto większy od ciebie?
Nic twych wdzięków nie zgasi, wielkości nie zmniejszy;
Piękneś w obliczu ziemi i piękne przy niebie,
I wielkie i ogromne, jakby Bóg cię stworzył,
Aby wieczność wystawił, ludzi upokorzył.

(Józef Ignacy Kraszewski)

Nieobjęta przestrzeń morza, jego monumentalność i piękno obok powagi i grozy zawsze pociągały wrażliwą duszę człowieka i pobudzały jego wyobraźnię. Stąd rodzą się w literaturze utwory, związane z morskim żywiołem, tworząc dziś jej odrębny dział — morzu wyłącznie poświęcony.

Chwila obecna, w której żyjemy i wzrastamy, w której „budujemy od nowa" bardziej niż inny okres w dziejach naszych, zwróciła uwagę ogółu na morze. Dziś już wiatr wiejący od strony morza drażni i emocjonuje człowieka.

W miarę większego zainteresowania się morzem mnoży się literatura marynistyczna a wraz z nią wyczucie psychologii morskiej, jej obyczajów, praw i zasad staje się większe. Utwory o morzu zaczynają się cieszyć poczytnością wśród szerszego społeczeństwa, a w poczytności tej widzimy, że i zrozumienie dla spraw z morzem związanych każe im brać morską lekturę do ręki.

Zresztą lektura o morzu sama w sobie dowodzi, że to zainteresowanie się morzem wzrasta nie tyle dla samej literatury ile raczej dla morza. Każda nowość marynistyczna przyjęta jest życzliwie przez współczesną krytykę. Dotychchczas o sprawach morza pisano rzadko i głównie w specjalnych pismach temu poświęconych. Natomiast krytyka oficjalna literaturą o morzu nie zajmowała się. Powodem tego byli może i sami autorowie, którzy temat morski lekko, zwykle przygodnie traktowali.

Po raz pierwszy dopiero silniej sprawę literatury marynistycznej podkreślił Kazimierz Czachowski w swej trzytomowej pracy p. t.: „Obraz współczesnej literatury polskiej 1884 — 1934 r." wyodrębniając w niej rozdział zatytułowany „Morze i jego poeci".

Nie wymienia tu wprawdzie autor wszystkich marynistów, ale sam fakt wyodrębnienia twórczości o morzu w osobnym rozdziale ma już duże znaczenie.

Znaczny krok naprzód w rozwoju literatury marynistycznej uczynił młody, zdolny

publicysta morski, Zbigniew Jasiński. Sam będąc jakiś czas marynarzem, życie morskie poznał, morze pokochał i całą duszą oddał się jej na usługi, przelewając w swych pieśniach cały podziw i tęsknotę za morzem. Już pierwsze jego utwory: „Rejs do Rygi" 1931 r. i „Papierowym okrętem" poza powieścią „Biczmen" wskazują na kierunek literacko - krytyczny młodego dziennikarza.

Ostatnio opracowaną przez niego książką jest antologia marynistyczna p. t. „Morze w poezji polskiej" wraz z obszernym zarysem rozwoju poezji morskiej w Polsce, poprzedzającym właściwy zbiór wierszy. Całość to niemały dorobek w naszej literaturze polskiej i jest się czym pochwalić przed obcymi. W antologii mamy poezje od Asnyka do autorów chwili obecnej, a dobór tych stukilkudziesięciu wierszy jest odpowiednio rozdzielony na grupy.

Szumi tu morze nie tylko polskie, ale to potężne „szerokie, tęgie tchnienie oceanicznych wichrów". Chodzi więc tu nie o skrawek Bałtyckiego morza polskiego, ale „o poezję pulsującej rytmiki fal, rozkołysanych szlaków wodnych, poezję dna morskiego, serc morskich wreszcie. Chodzi o tę marynistykę istotną, na chleb niezamienianą".

W antologii znajdziemy utwory z jednaką miłością morzu polskiemu poświęcone, jak i kreślące potęgę bezkresnych wód oceanów. Cały zbiór utworów podzielił autor na cykle poetyckie, w których utwory łączą się z sobą z pewnym odrębnym zabarwieniem uczuciowym lub cechami rzeczowymi. Na całość składają się więc następujące cykle: „Mare nostrum" (wyłącznie morzu polskiemu poświęcone), „Pieśń portu", „Z nad morza" „Morze dzieciństwa", „Morza dalekie", „Słowa na wietrze" (pieśni z życia marynarzy), „Sny o dnie morza", „Którzy zostali" (o tych autorach, którzy szczególniej morze ukochali i pracę swą morzu poświęcili). Dalej mamy „Miłość — i miłość morza" wreszcie „Litania fal" (cykl o morzu jako żywiole). Ca-



Czar polskiego morza

Gdy słońce chyli się ku zachodowi...



łość różnorodna, piękna i barwna, bogata w treści, poprzez którą snuje się umiłowanie morza we wszelkich jego przejawach.

Do zbioru wierszy dodane zostały objaśnienia z zakresu fachowego słownictwa marynarskiego, nadto krótkie charakterystyki literackie sylwetek, poszczególnych autorów objętych antologią.

Bogatej treści książki odpowiada piękny układ graficzny jak i piękna szata zewnętrzna, opracowana przez Atelier Girs-Barcz a nadana jej przez Główną Księgarnię Wojskową, która antologię wydała.

„Morze w poezji polskiej“, zajmując ważne miejsce w dziejach literatury polskiej, stanie się jednocześnie pierwszorzędnym narzędziem szerzenia polskiej kultury marynistycznej jak i znajomości marynistyki w ogóle, a gruntowne jej poznanie pozwoli wielu z nas powtórzyć za jednym z współczesnych poetów:

„O wielkie morze! Ojczyzno
Obładowana wspólnotą
I podzielona na granice.

— — — — — — —

Połącz nas z sobą,
Zjednaj narody,
Niech mostem idą
Mieszkańcy globu,
Władcy przyrody,
Jak Atlantydą“.

I. Z.

CO CZYTAĆ?

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY POLECONE PRZEZ SEKCJĘ SZKOLNĄ KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

BRONIEWSKA JANINA — Przygoda gałgankowej Balbisi. W-wa 1936 r. Rys. J. Klukowskiego. Nasza Księgarnia, stron 81.

Balbinka — to lalka, zrobiona przez starą krawcową z gałganków, kupionych od domokrążnego handlarza. Balbinka nie tylko przeżywa niezwykłe przygody, które prowadzą ją przez pralnię, pracownię malarską, wsie i zagrody, ale przynosi ludziom szczęście. Zgrabna postać Balbinki, wymalowana na szyldzie, sprowadza klientów do starej krawcowej, a obecność kukiełki na katarynce ściąga publiczność wędrownemu grajkowi. Szereg epizodycznych postaci, reprezentujących różne gałęzie pracy, spotyka się w zakończeniu książki z przeświadczeniem, że Balbinka dała im zarobek i połączyła przy wspólnym warsztacie.

Książka napisana żywo, z humorem, ilustruje wysiłki i radości ludzi ubogich. Szereg scen, nie pozbawionych ironii, jest dowodem znajomości środowiska.

Ilustracje zabawne.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 7 — 9.

SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI F. — Meldunki u Komendanta. Polska i świat współczesny. Biblioteka młodzieży. Wyd. Geb. i Wolff. Stron 71.
Wyjątki z książki p. t. „Strzępy Meldunków“.

W formie kartek z pamiętnika zamieścił autor garść niezapomnianych wrażeń z przeżyć wojennych i osobistego zetknięcia się z ukochanym Komendantem. Wspomnienia żywe, bezpośrednie, przepojone go-

rącą miłością do Wodza. Z wyrazistością oddano postać Komendanta, przykład całkowitego poświęcenia się sprawom Ojczyzny.

W końcowych rozdziałach autor opisuje ostatnie chwile, śmierć i pogrzeb pierwszego Marszałka Polski.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 12 — 14.

POMARAŃSKI ST., mjr. dr. — Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914 roku. Wyd. Geb. i Wolff, str. 70.

Stefan Pomarański, uczestnik I-szej Kompanii Kadrowej, zamieszcza w książce osobiste przeżycia z pamiętnych miesięcy lipca i sierpnia 1914 roku. Autor mówi nam o kursie drużyn P. O. W., wymarszu z Oleandrów, przejściu granicy przez połączone wojska polskie i zdobyciu Kielc. W książce odzwierciedlone są przeżycia tej garstki, która pierwsza wyruszyła do czynnej walki o niepodległość. Na końcu umieszcza spis osób, które otrzymały odznakę Pierwszej Kompanii Kadrowej.

Książeczka napisana łatwo. Zdarzenia podane wiernie, wrażenia cechuje bezpośredniość. Zdjęcia fotograficzne uzupełniają tekst.

Książka nadaje się dla młodzieży od lat 13.

CENTKIEWICZ CZESŁAW — Anaruk, chłopiec z Grenlandii. W-wa, Nasza Księg. 1937, str. 66. Z „Opowieści Przyrodniczych" pod red. Z. Bohuszewiczówny.

Krótka, zwarta i interesująca opowieść o życiu Eskimosów na Grenlandii.

Ludzie wiecznych śniegów narażeni na ciągłe trudy i niebezpieczeństwa, są sprawni, silni, odważni. Ich poziom etyczny (nie znają złodziejstwa, nigdy się nie biją, nie kłócą), oraz uspołeczenienie, może być wzorem dla krajów cywilizowanych.

Twarde warunki życia już od wczesnych lat hartują i zaprawiają do pracy dzieci. 14-letni Anaruk z dumą i zapałem spełnia ojcowskie polecenia — sam potrafi zdobyć pożywienie dla całej rodziny. Chłopiec z narażeniem własnego życia — ratuje ojca.

Książeczka jest zaopatrzona w fotografie.

Książka nadaje się dla dzieci od lat 13.

SIEROSZEWSKI WACŁAW — Zamorski diabeł. Biblioteka Polska, Warszawa.

Przedwojenna jeszcze piękna powieść egzotyczna na tle przenikania Europejczyków do Chin w celach handlowego ich podboju doznała w 1936 r. adaptacji na użytek młodzieży. Przystosowanie to dotyczy tylko dwóch końcowych rozdziałów, poświęconych dramatycznemu opisowi powstania bokserów, oblężenia fabryki herbaty i ucieczki Polaka Brzeskiego na czele personelu fabrycznego.

Jest w tej powieści sporo trudnych zagadnień z cywilizacji i etyki ogólnoludzkiej. Sprawa rusyfikowania Polaków wymaga także od dzisiejszej młodzieży polskiej uważnego przyjrzenia się jej. Plastyka przedstawienia krain egzotycznych (Mongolii, Chin), podniecające przygody, zręczny i dowcipny rysunek psychologiczny postaci czynią z tej powieści ulubioną książkę młodzieży, zwłaszcza że humanitarny stosunek Brzeskiego do Chińczyków zupełnie się godzi z dzisiejszym poczuciem braterstwa ludów. Powieść odpowiednia dla młodzieży od lat 15.

OSSENDOWSKI FERDYNAND ANTONI — Mocni ludzie. Powieść. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.

W głuchej tajdze syberyjskiej zjawiają się przywiezieni przez konwój zesłańcy: oficer polski, uczestnik powstania listopadowego w 1831 r., Wł. Lis i jego żona, dobrowolnie towarzysząca mężowi. Książka przedstawia paroletni pobyt tych „mocnych ludzi" wśród Samojedów. Mimo straszliwych warunków bytowania, ciemnoty tubylców, zresztą prawych i wiernych, przyjaciół, mimo szykan łapowniczych, tyrańskich urzędników rosyjskich, małżeństwo polskie ani przez chwilę nie poddaje się cierpieniu i apatii. Budują dom, zakładają gospodarstwo, przy czym mąż zajmuje się myślistwem, rybołówstwem i nauczaniem dzieci samojedzkich, a żona leczy z powodzeniem chorych koczowników, przywiózłszy ze sobą książki i środki medyczne. Dopiero ciężka choroba żony, cudem uratowanej, każe Lisowi myśleć o konieczności ucieczki z Syberii. Dzięki pomocy członków pewnej naukowej ekspedycji udaje się wygnańcom dostać na amerykański okręt, odjeżdżający od wschodnich brzegów Syberii.

Życie tajgi, polowania na różne zwierzęta, rybactwo, obyczaje Samojedów stanowią tło tej niepozbawionej i sensacyjnego napięcia powieści, w której dzielność i niezłomność charakterów łączy się z szlachetną działalnością ludzi oświeconych, najciężej dotkniętych przez los, a jednak dalekich od egoizmu cierpienia, stanowiących przeciwnie, dźwignię kulturalną dla swojego otoczenia. Duża ilość słów rosyjskich i samojedzkich nie utrudnia lektury tekstu, do którego dodano na końcu słowniczek. Książka nadaje się dla dojrzalszej młodzieży, ponad 15 lat liczącej.



ZYGMUNT AJDUKIEWICZ

ZDOBYCIE PRZEZ KOSYNIERÓW ARMAT POD RACŁAWICAMI

Zygmunt Ajdukiewicz pochodził z Małopolski z pod Bochni. Urodził się w połowie ubiegłego stulecia. Posiadał brata Tadeusza, również malarza. Obaj kształcili się w Krakowie a następnie zagranicą. Znani są głównie, jako malarze scen rodzajowych i historycznych, a szczególnie batalistycznych i z końmi. W obrazach ich uwidocznia się silny wpływ twórczości Jana Matejki. Obaj bracia nie żyją.

Organizacja sportu w Polsce

Sport polski, który zbudził się do życia zaraz po odzyskaniu Niepodległości różne przechodził koleje, nim ustaliła się jego obecna struktura organizacyjna. Jak wszystko niemal w Polsce jest ona w znacznej mierze tworem Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego. On to właśnie, ten niespożyty geniusz pracy konstruktywnej, który w nawale najważniejszych spraw państwowych znajdywał jeszcze czas na zajmowanie się mniej napozór ważnymi zagadnieniami, rozumiejąc doskonale znaczenie wychowania fizycznego dla zdrowia społeczeństwa i narodu położył podwaliny z jednej strony pod instytucję naukową, jedną z najwybitniejszych dziś w Europie: Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (C. I. W. F.), z drugiej stworzył jakgdyby Ministerstwo Wychowania Fizycznego — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (PUWF) oraz Radę Naczelną W. F.

Był to rok 1926.

W okresie ubiegłych dziesięciu lat PUWF przeszedł pewną ewolucję, która była koniecznością uwarunkowaną przez samo życie, a której najznamienniejszym wyrazem jest zainteresowanie się sportem zawodniczym, sportem „rekordowym", co początkowo leżało daleko poza zakresem prac i zadań Urzędu.

Dzisiejsza organizacja sportu w Polsce przystosowana została do całokształtu naszych form rządzenia państwem. Opiera się ona na zasadach współpracy władz państwowych z czynnikami inicjatywy społecznej, którym pozostawiono całkowitą swobodę działania, ograniczając się do sprawowania nad nimi jedynie pewnego rodzaju kontroli. Nie poszliśmy więc za przykładem niektórych państw, które i do takiej dziedziny jak sport wprowadziły zasadę wodzostwa, ale wypracowaliśmy własny, najlepiej naszym warunkom lokalnym odpowiadający system.

Jak już zaznaczyliśmy, instrumentem opieki państwa nad sportem jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Działa on na terenie kraju za pomocą komórek organizacyjnych na szczeblu województwa i powiatu. Komórki te — Okręgowe Urzędy WF i PW współpracują z samorządem terytorialnym, przedstawicielami wojska, władz administracyjnych, szkolnictwa i czynników społecznych, a prace te koordynowane są przez Komitety WF. i PW., na czele których stoją zwierzchnicy władz administracyjnych (wojewoda, starosta) względnie prezydenci lub burmistrze miast. Komitety wojewódzkie są przytem organami kierowniczymi i nadzorczymi w stosunku do Komitetów powiatowych i miejskich.

Organami powołanymi specjalnie dla szkolenia i to szkolenia zarówno szerokich mas ćwiczących, jak i instruktorów i przodowników wychowania fizycznego są Okręgowe Ośrodki Wychowania Fizycznego. Ośrodki te rozporządzają własnymi urządzeniami sportowymi, jak hale, sale gimnastyczne, boiska, pływalnie itp., z których korzystają wszelkie organizacje sportowe. Poza budowaniem tych urządzeń, które stanowią naturalnie własność Państwa, PUWF subwencjonuje jeszcze obiekty należące do samorządów terytorialnych lub organizacji społecznych. Specjalnie dba się o rozbudowę terenów i urządzeń obozowych, oraz turystycznych (schroniska, znakowanie szlaków narciarskich).

Wszystkie prace PUWF-u mają na celu przede wszystkim szerzenie idei wychowania fizycznego

w najszerszych masach społeczeństwa. Udziela się więc jeszcze wydatnej pomocy związkom, towarzystwom i klubom sportowym drogą kształcenia instruktorów i opiekowania się akcją obozową i kursową.

Z PUWF-em współdziała ściśle Rada Naukowa W. F. Jest to ciało doradcze, w skład którego wchodzą uczeni i znawcy zagadnień wychowania fizycznego, higieniści, pedagodzy oraz przedstawiciele PUWF-u, Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ., Opieki Społecznej, departamentu służby zdrowia w Min. Spraw Wewn. (Jest rzeczą ciekawą, że Marszałek Piłsudski, tworząc Radę zatrzymał dla siebie jej przewodnictwo i sam prowadził jej zebrania. Obecnie na czele Rady stoi Pan Marszałek Śmigły-Rydz).

Oddzielną organizację tworzą jednostki ściśle sportowe, a więc kluby. Za pośrednictwem swych sekcyj sportowych należą one do Państwowych Związków Sportowych poszczególnych gałęzi sportu. Związki te zrzeszone są w Związku Polskich Związków Sportowych (t. zw. ZZ), sprawującym społeczną opiekę i nadzór nad sportem w ścisłym porozumieniu z PUWF-em. Współpraca ta, która dawniej była minimalna, a nawet można powiedzieć żadna (PUWF nie wtrącał się do sportu zawodniczego) została ostatnio zacieśniona przez wprowadzenie do poszczególnych związków sportowych delegatów PUWF-u, jako obserwatorów.

Związek Związków poza ogólnym kierownictwem w sprawach rozwoju sportu zawodniczego, reprezentuje ten sport, jako całość wobec władz, społeczeństwa, oraz Związków zagranicznych, koordynuje całokształt pracy sportowej w Związkach, ma nadzór nad ich działalnością, czuwa nad przestrzeganiem zasad, obowiązujących ogólnie tak w sprawach organizacyjnych, jak i technicznych.

Ze Związkiem Polskich Związków Sportowych związany jest ściśle Polski Komitet Olimpijski (PKOl.) instytucja, powołana specjalnie do prac w zakresie przygotowania reprezentacji państwowej do występów na Olimpiadach.

Na czele PKOl. stoi jako prezes wiceprezes Związku Związków, który koordynuje prace obydwu ciał.

Poza Związkami ogólnopolskimi zrzeszonymi w ZZ. istnieją jeszcze organizacje o charakterze zrzeszeń pewnych grup społecznych. A więc: Związek Wojskowych Klubów Sportowych, Związek Robotniczych Klubów Sport., Związek Akademickich Związków Sport., Związek Żydowskich Klubów Sport. itd. Wszystkie one korzystają szeroko z pomocy Państwa. W ten sposób zarówno władze państwowe jak i naczelne organizacje sportowe pozostawiają społeczeństwu pełną swobodę zrzeszania się w organizacjach odpowiadających im czy to ideologią polityczną, czy przynależnością narodowościową względnie wyznaniową. Niezależnie od tego są naturalnie te stowarzyszenia, członkami odpowiednich instytucji sportowych ogólnopolskich. Oto schemat całokształtu organizacji sportu w Polsce. Wspomnijmy jeszcze, że wychowanie fizyczne i sport młodzieży szkolnej znajduje się pod opieką Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. i tworzy osobne ramy.

Edward Gotard

Świetny wyczyn szybowcowy młodego Polaka z Brazylii

Wśród licznych stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przybyłych z różnych środowisk polskich, aby w kraju zdobyć przeszkolenie w zakresie ich przyszłej pracy na terenach, znajdują się również przyszli instruktorzy szybownictwa. Jeden z nich — Henryk Gąsiorkiewicz z Brazylii, dokonał znakomitego wyczynu szybowcowego. Oto w dniu 9 b. m. na szybowisku w Bezmiechowej osiągnął on świetny wynik, przebywając w powietrzu 5 godzin 25 minut.

O wartości sportowej tego wyczynu najlepiej może świadczyć fakt, że oficjalny rekord szybowcowy brazylijski, ustanowiony w swoim czasie przez świetnego brazylijskiego pilota szybowcowego — kpt. Geraldo Aquino, wykazywał czas 3 godziny 25 minut, czyli że obecny wyczyn Gąsiorkiewicza bije ten rekord o całe 2 godziny.

Ten wyczyn młodego Polaka z Brazylii świadczy zarówno o wysokim poziomie szybownictwa w Polsce, jak i o dużych możliwościach, jakie będzie miał Gąsiorkiewicz w swej pracy na polu propagandy szybownictwa wśród Polonii Brazylijskiej.

Pięściarstwo



Boks jest niewątpliwie jednym z najbardziej żywiołowych sportów. Sam jego cel — powalenie przeciwnika na deski, względnie doprowadzenie do stanu niezdolności do dalszej walki, stwarza najbardziej typowy przykład walki wręcz, w której człowiek musi w stu procentach polegać na swym sprycie, inteligencji i sile.

Amerykanie, Anglicy i Francuzi dlatego posiadają dla pięściarstwa takie uwielbienie, bo każdy prawie z nich sport ten uprawia sam i zdaje sobie sprawę, jak nieprawdopodobnych walorów fizycznych i moralnych wymaga choćby trzyrundowa walka na pięści.

Zresztą boks nie jest bynajmniej wynalazkiem ery nowoczesnej. Ojcowie Olimpiad, naród, który dziś jeszcze stawia się za wzór najbardziej wszechstronnie pojętej kultury, starożytni Grecy znali pięściarstwo świetnie i miłowali się w nim z równą pasją jak w biegach, czy w rzucie dyskiem. Notabene sport ten na słynnych Igrzyskach Helleńskich uprawiany był w formie stokroć bardziej niebezpiecznej niż obecnie, gdyż ciosy zadawano nie przez rękawicę, lecz gołą pięścią, owiniętą tylko twardym rzemieniem. W tej też formie boks został przeszczepiony do Europy już w wieku XIV-ym przez Anglików, którzy od tej pory traktują go jako swój sport narodowy.



W Polsce do r. 1918-go pięściarstwo jako sport nie było znane prawie zupełnie. Swe pierwsze kroki zaczęło stawiać dopiero po wojnie światowej.

Rozwój sportu pięściarskiego w Polsce był wprost żywiołowy. Dość powiedzieć, że Polski Związek Bokserski, założony dopiero 28-go maja r. 1923-go we Lwowie, jednoczy dzisiaj w dziewięciu okręgach — warszawskim, poznańskim, łódzkim, krakowskim, lwowskim, białostockim, pomorskim, lubelskim i wileńskim około 100 klubów i 4000 czynnych zawodników. P. Z. B. jest członkiem Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Bokserskiej — Federation Internationale de Boxe Amateur (F. I. B. A.), mieszczącej się w Londynie.

W nazwie M. F. Bokserskiej istnieje jeszcze słowo „amatorska". Otóż w każdym prawie sporcie, który widowiskowo przedstawia dużą atrakcję, a tym samym gwarantuje poważne dochody, zjawili się z czasem sportowcy zawodowi, którzy za występy każą sobie płacić. Pod tym względem prym na świecie wiodą piłkarze i właśnie bokserzy. Zwłaszcza w kraju pięściarstwa — Ameryce, nie mówi się prawie o amatorach, a wszystkie słynne nazwiska wielkich mistrzów pięści, jak Dempsey, Carpentier, Tunney, a ostatnio — Sharkey, Schmeling, Carnera, czy Louis tyczą się właśnie pięściarzy zawodowych. Toteż w Ameryce każdy bokser amatorski z chwilą wybicia się wstępuje momentalnie do szeregu zawodowców, których zarobki w czasach dobrobytu U. S. A. obracały się dosłownie w granicach milionów dolarów.

Zasadą meczu pięściarskiego jest, aby w pewnej ilości t. zw. rund uzyskać nad swym przeciwnikiem przewagę. Klasycznym uzewnętrznieniem tej przewagi jest zwycięstwo odniesione przez t. zw. knock-out; ma to miejsce wtedy, gdy przeciwnik po otrzymaniu ciosu powyżej pasa w specjalne czułe miejsca, a więc w podbródek, szczękę, żołądek, wątrobę lub serce, upadnie na ziemię i w czasie 10-ciu sekund nie będzie się mógł podnieść. Jeżeli rozstrzygnięcie przez knock-out nie nastąpiło, wtedy o zwycięstwie decydują punkty zdobyte przez każdego z przeciwników.

Punkty te zaliczają sędziowie, których ilość może być różna: jeden, dwóch lub trzech. Poza tym jeden sędzia — z prawem lub bez prawa punktowania — jest zawsze kierownikiem walki i znajduje się wraz z zawodnikami na ringu. Zwycięstwo na punkty przyznaje się za: I. przewagę w ataku, II. skuteczność w obronie, III. celność i siłę ciosów, IV. technikę ogólną, V. ogólne zacho-

wanie się, VI. czystość walki, t. zn. brak ciosów niedozwolonych.

Za każdą rundę, która, w zależności od umowy, trwać może od dwu do czterech minut (najczęściej trzy minuty), sędzia stawia poszczególnemu zawodnikowi notę od zera do 5-ciu punktów, a w walkach międzynarodowych od zera do 20-tu punktów. Po zakończeniu meczu, sędzia prowadzący walkę w ringu oblicza wszystkie punkty i przyznaje zwycięstwo zawodnikowi, który zdobył ich większą liość, a w razie równości ogłasza mecz za nierozstrzygnięty.

Dla ogólnego zorientowania się w terminologii bokserskiej podajemy nazwy, najczęściej używanych ciosów w języku polskim i angielskim. Jest więc cios prosty (direct), sierpowy (swing), zamachowy (uppercut), podbródkowy i t. d. W obronie stosuje się t. zw. kontry lub riposty, oraz zasłony odbicia ciosów, zwarcie (in fighting), schwytanie przeciwnika (clinch), uniki i uskoki.

Trening pięściarza zawodowego zajmuje moc czasu i wymaga kolosalnego zasobu sił fizycznych. Oprócz intensywnej gimnastyki Bukha, oraz niemieckiej metody t. zw. Schnellkraftuebungen, bokser musi uprawiać dla treningu płuc, serca i mięśni biegi naprzełaj (footing), t. zw. skakankę (skoki przez linkę dwukrotnie dłuższą, niż wysokość ćwiczącego od ziemi od piersi), walkę z własnym cieniem i t. zw. sparring, czyli trening w ringu z partnerem, któremu nie chodzi o zwycięstwo, lecz o udostępnienie wystudiowania ćwiczącemu pewnych ciosów i sposobów walki.

Poza tym bardzo popularnym sposobem treningu techniki jest ćwiczenie z t. zw. punchingballem, czyli gruszkowatą piłką, zawieszoną luźno pod deską na wysokości głowy ćwiczącego. Piłka umocowana na gumach, przytwierdzonych do podłogi i sufitu jest przez pięściarzy już mniej polecana, natomiast dla ćwiczenia siły ciosu używają oni chętnie ciężkiego skórzanego worka treningowego, wypchanego trocinami lub wojłokiem.

Ubiór i sprzęt pięściarza jest mało skomplikowany. Krótkie spodenki i miękki, lekki bucik z cholewkami, bez obcasa, wreszcie bandaże na rękach i rękawice stanowią najczęściej cały ubiór pięściarza wychodzącego na ring. Czasami ubiór ten uzupełnia koszulka trykotowa, bez kołnierza i rękawów, z szerokim wykrojem pod pachami.

Bandażami krępuje się kostki pięści w celu zapobiegnięcia dość często zresztą zdarzającym się wypadkom wybicia stawu, lub nawet złamania kości. Bandaż taki, szerokości 4 ctm. nie może dla owiązania jednej ręki być dłuższy nad dwa metry. Pięściarze zawodowi używają najczęściej t.zw. bandaży twardych, podczas gdy amatorzy — miękkich.

Rękawice też są różne. Zawodowcy używają w meczach najczęściej 6-uncjowych (uncja 28 i pół grama), amatorzy — 8-miouncjowych. Poza tym do treningu używa się bardziej miękkich — 10-cio, a nawet 12-to uncjowych.

Regulamin sportowy P. Z. B. przewiduje, że w zawodach mogą brać udział tylko mężczyźni powyżej lat 16-tu, uprzednio zbadani dokładnie przez lekarza.

Aby wyrównać jak najbardziej sprawiedliwie różnicę wagi i wzrostu, a więc i siły, Międzynar. Feder. Bokserska ustaliła 8 kategorii pięściarzy. W zależności od wagi ich, dzielą się oni jak następuje: 1) waga musza do 50,802 klg., 2) waga koguci — do 53,525 klg., 3) waga piórkowa — do 57,152 klg., 4) waga lekka — do 61,235 klg., 5) waga półśrednia — do 66,678 klg., 6) waga średnia — do 72,574 klg., 7) waga półciężka — do 79,378 klg., 8) waga ciężka — ponad 79,378 klg.

Poza tym uwzględnia się jeszcze wagę papierową do 47,5 klg., a Federacja zastanawia się, czy wobec pojawienia się w świecie bokserskim takich kolosów jak np. olbrzym włoski Primo Carnera (waga do 130 klg., wzrost 205 ctm.), nie ustanowić jeszcze jakiejś kategorii superciężkiej.

U amatorów mecz może trwać od 3-ch do 6-ciu rund dwu, względnie trzyminutowych z jedną minutą przerwy po każdej rundzie. U zawodowców jeszcze do niedawna nie było żadnych ograniczeń co do czasu trwania walki. Obecnie mecze profesjonałów trwają najczęściej w granicach od 10-ciu do 20-tu rund trzyminutowych.

Walka odbywa się na ringu, kwadracie ogrodzonym trzema sznurami o średnicy dwu centymetrów, przeciągniętymi na wysokości 40-tu, 80-ciu i 120-tu ctm. nad podłogą ringu. Długość boku kwadratu może wahać się od 4-ch do 6-ciu mtr. Podłoga winna być silnie obciągnięta płótnem, pod które podkłada się wojłok grubości 1—2 ctm.

Cios zadawać można wyłącznie wypchaną, miękką częścią rękawicy zamkniętej — w przednie i boczne części głowy oraz w przód i boki tułowia powyżej pasa. Kiedy zawodnik dotyka podłogi ringu jakąkolwiek częścią ciała prócz stóp, uważa się go za leżącego na deskach. Przeciwnik winien wtedy niezwłocznie oddalić się do najdalszego od leżącego rogu ringu, a kiedy to nastąpi, wówczas sędzia rozpoczyna liczenie od jednego do dziesięciu. Jeśli przed doliczeniem do dziesięciu leżący wstaje ze swej pozycji, którą nazywa się knock-down, sędzia liczenie przerywa i walka rozpoczyna się na nowo, w przeciwnym zaś wypadku leżącego uznaje się za pokonanego przez knock-out.

Jeżeli jednak w trakcie liczenia odezwał się gong kończący rundę, to choćby leżący był nieprzytomny, może on zostać przez swoich sekundantów doprowadzony do świadomości i po minutowej przerwie stanąć do dalszej walki.

Knock-out techniczny ma miejsce wtedy, jeśli jeden z zawodników wykazuje miażdżącą przewagę i sędzia ringowy uzna dalsze prowadzenie walki za bezcelowe. Jeżeli w czasie meczu jeden z zawodników wyleci, lub też zostanie wyrzucnoy za olinowanie ringu, musi powrócić w przeciągu 10-ciu sekund — inaczej uznaje się go za pokonanego.

Dość często się zdarza, że jeden z walczących sygnalizuje niezdolność do dalszej walki, wskutek otrzymania nieprawidłowego ciosu. Jeżeli ciosu tego nie zauważył sędzia ringowy, który może winowajcę z miejsca zdyskwalifikować, wówczas przerywa on walkę i poszkodowanego bada lekarz. W razie stwierdzenia jakiego uszkodzenia dzięki nieprawidłowemu ciosowi (tył głowy, uderzenie pięścią z góry na dół, cios w nerki), przeciwnik który go zadał, przegrywa przez dyskwalifikację, w wypadku przeciwnym dyskwalifikowany jest symulant.

Pięściarstwo polskie niezwykle szybko zaczęło zdobywać sobie teren na arenie międzynarodowej. Toteż choć w pierwszym okresie nie posiadało jeszcze dostatecznie bogatych rezerw w materiale ludzkim, może się pochwalić takimi wynikami, jak zwycięstwo 10:6 odniesione w r. 1931-ym z taką potęgą bokserską jak Niemcy, jak remis 8:8 z równorzędnymi bokserom Rzeszy Węgrami, jak wyniki Polska — Italia 8:8, Polska — Austria 9:7, Polska — Szwecja 8:8.

Indywidualnie szczyty boksu polskiego reprezentują dzisiaj Sobkowiak i Kajnar z Poznania, Chmielewski i Woźniakiewicz z Łodzi, Polus, Rotholc i Pisarski z Warszawy, Chrostek z Krakowa, oraz Piłat z Katowic. Ośrodkiem, który od lat dzierży berło drużynowego mistrza Polski jest Poznań, którego hegemonii coraz bardziej zagrażają inne okręgi z Warszawą na czele.

Tabela mistrzów Polski na rok 1936 przedstawia się następująco:

waga musza — Sobkowiak (Warta — Poznań); waga kogucia — Wirski (Warta — Poznań); waga piórkowa — Chrostek (Wawel — Kraków); waga lekka — Woźniakiewicz (IKP — Poznań); waga półśrednia — Sipiński (Warta — Poznań); waga średnia — Chmielewski (IKP — Łódź); waga półciężka — Szymura (Warta — Poznań); waga ciężka — Piłat (PKS — Katowice).

Lista mistrzów olimpijskich, a więc de facto amatorskich mistrzów świata brzmi:

w. musza — Kaiser (Niemcy); w. kogucia — Sergo (Włochy); w. piórkowa — Casanovas (Argentyna); w. lekka — Haranghi (Węgry); w. półśrednia — Suvio (Finlandia); w. średnia — Despaux (Francja); w. półciężka — Michelot (Francja); w. ciężka — Runge (Niemcy).

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Wielkie zwycięstwa piłkarzy i bokserów
Polska Zachodnia — Paryż 5 : 1
Polska — Węgry 10 : 6

BOKS

Spotkanie w boksie reprezentacyj państwowych Węgier i Polski w boksie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Polaków w stosunku 10 : 6. Węgrzy posiadają dość silną i wyrównaną drużynę, nie zdołali się jednak oprzeć naszym doskonałym bokserom. Poszczególne wyniki były nast.: Enekes II remisuje z Sobkowiakiem, Kubinyi (W) ulega zapasowemu, zastępującemu Czortka, Koziołkowi, Frigyes bije Krzemińskiego, mistrz Olimpijski Harangi przegrywa z fenomenalnym Woźniakiewiczem, nie mogąc znaleźć rady na jego żywiołowe i bez chwili wytchnienia ponawiane ataki, Mandi wygrywa z Sipińskim, b. mistrz Europy Szigeti przegrywa z Chmielewskim, w wadze półciężkiej Szolnoki przegrywa przez k. o. z Szymurą, zaś w ciężkiej Nagy uzyskuje remis z naszym „góralem" Piłatem.

Z Warszawy goście udali się do Poznania, gdzie pod nazwą teamu Budapesztu rozegrali spotkanie z reprezentacją Poznania, najsilniejszego okręgu bokserskiego. Mecz ten zakończył się zwycięstwem gości na ringu w stosunku 9 : 7, jednakże wg. regulaminu międzynarodowego winien być zweryfikowany, jako 16 : 0 dla Poznania, gdyż goście pod żadnym pozorem nie chcieli się przed meczem zważyć, mimo że gospodarze zgadzali się na przekroczenie granicy w poszczególnych kategoriach o pół kg. Wyniki walk: Sobkowiak, który znajduje się w słabej formie nie zdołał się tym razem uchronić od porażki ze swym niedawnym przeciwnikiem, również Koziołek w spotkaniu rewanżowym przegrywa z Kubinyim. Walkowiak remisuje z Frigyesem, podobnie jak Jarecki z Harangim, Sipiński z Mandim, Szymura z Szigetim. Szułczyński wygrywa walkowerem z powodu kontuzji odniesionej w Warszawie przez Szolnokiego, Klimecki remisuje znów z Nagym.

*

Drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zdobyła po raz dziewiąty z rzędu (!) poznańska Warta, której szanse nie były jednak tym razem tak pewne jak w poprzednich latach. Ale doskonała szkoła poznańczyków święciła i tym razem triumf nad młodszymi ośrodkami. Na drugim miejscu uplasowało się IKP z Łodzi, dystansując przedstawiciela silniejszego, warszawskiego okręgu—Okęcie. Na czwartym miejscu ulokowało się HCP z Poznania. Cztery te drużyny dostały się do finału po pokonaniu swych przeciwników z półfinałów.

*

Ustalony już został skład Polski na mistrzostwa Europy w Mediolanie, które odbywają się — przypominamy — w dniach 3 — 7 maja. W wadze muszej reprezentować będzie Polskę Sobkowiak z Poznania (Rundstejn — Warszawa), w koguciej Czortek — Warszawa (Koziołek — Poznań), w piórkowej Polus — Warszawa (Walkowiak — Pomorze), w lekkiej Woźniakiewicz — Łódz, w półśredniej Sipiński — Poznań (Jarecki — Poznań), w średniej Chmielewski — Łódz (Pisarski — Warszawa), w półciężkiej Szymura — Poznań (Klimecki — Poznań), w ciężkiej Piłat — Śląsk (Węgrowski — Pomorze). Niestety bokserzy nasi nie znajdują się w szczytowej swej formie, co odnosi się zwłaszcza do największej naszej nadziei Chmielewskiego. Jedynie Woźniakiewicz wydaje się być zdolnym do odniesienia sukcesu. Siła naszego boksu polega na wyrównanej klasie (stąd dobre wyniki zespołowe).

LEKKA ATLETYKA

Nie tak dawne to czasy, kiedy Polska pragnąc wejść na arenę międzynarodową musiała prosić o kontakty zagraniczne. Teraz otrzymujemy ciągle zaproszenia dla przedstawicieli naszej atletyki na imprezy międzynarodowe. I tak wpłynęły ostatnio do PZLA. zaproszenia dla Kucharskiego, Noji, Heljasza i Lokajskiego na zawody do Londynu w dniu 2-im sierpnia; dla Kucharskiego, Noji i Kusocińskiego (na wieść, że rozpoczął treningi) do Wrocławia; następnie dla Wajsówny do Królewca, gdzie organizatorzy chcą urządzić sensacyjne spotkanie z Mauermeier. Ponadto, polska reprezentacja lekkoatletyczna jedzie na zawody do Aten i prawdopodobnie Zagrzebia.

*

Pismo niemieckie Der Leichtathlet ogłosiło listę „najlepszych" w ubiegłym sezonie, opierając się na fińskiej tabeli dla obliczania wyników dziesięcioboju. Wśród 109 nazwisk figurują dwa polskie: Lokajskiego, którego rzut oszczepem 73.27 m. oce-

niony został jako 47-y wynik (punktacja nie bierze naturalnie pod uwagę rodzaju konkurencji) na świecie i Noji — 5 km., który jest 101-szy.

*

Heljasz, nasz doskonały miotacz, były mistrz świata w rzucie kulą, objął posadę trenera lekkoatletycznego w Belgii. Jest to pierwszy wypadek, że trener polski został zaangażowany zagranicę.

PIŁKA NOŻNA

Poza znanymi dobrze występami reprezentacji „Polski Zachodniej" we Francji, gdzie wygraliśmy z reprezentacją Paryża (ogólnie panuje przekonanie, że „Paryż" silniejszy jest od „Francji", w której nie mogą grać gracze cudzoziemscy) i reprezentacją Emigracji (w stosunku 15 : 1) bawiła w Austrii reprezentacja Śląska i rozegrała spotkania w Linzu, ulegając „Górnej Austrii" 2 : 4 w Wiedniu, gdzie wygrała z FAC 4 : 2. Polacy prowadzili już 4 : 0, a gdy popuścili nieco, Austriacy zdołali nadrobić dwie bramki.

*

W Polsce bawił w ciągu ubiegłego okresu szereg drużyn zagranicznych, które rozegrały spotkania z naszymi klubami. I tak: niemiecki Union Oberschoeneweide przegrał z poznańską Wartą 2:4 i zremisował w Łodzi z ŁKS-em (1:1). F. C. Wien wygrał dwa razy z Cracovią (2 : 1 i 3 : 1), węgierska Nemzeti wygrała z Wisłą krakowską 1 : 0, a przegrała z mistrzem Polski Ruchem z Wielkich Hajduk na Śląsku 3 : 5. Jak na początek sezonu ogólny bilans tych spotkań jest bardzo dobry, choć umiemy zwyciężać i najbardziej renomowane zespoły zawodowe.

*

Już trzy tygodnie toczą się rozgrywki o mistrzostwo ligi państwowej i jak zwykle zaskakują zwolenników piłki nożnej niespodziankami. W pierwszą niedzielę osiągnięto następujące wyniki: Lwowska Pogoń zremisowała z krakowską Garbarnią (0 : 0), Cracovia zremisowała z Łódzkim KS-em (1:1), krakowska Wisła pobiła Warszawiankę w stosunku 5 : 0. Druga niedziela: benjaminek Ligi, AKS z Chorzowa na Śląsku wygrał z mistrzem zeszłorocznym Ruchem z Wielkich Hajduk 3 : 1, Wisła pobiła ŁKS wysoko 6 : 2, poznańska Warta Garbarnię 3 : 1, zaś Cracovia zremisowała z Warszawianką (2 : 2).

Trzecia niedziela: Warszawianka — AKS 4:0, Ruch — Wisła 1 : 0, Warta — Pogoń 4 : 0, Cracovia ŁKS 5 : 0. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszędzie wygrali gospodarze, co jest dowodem wyrównania klasy.

Kolejność przedstawia się obecnie następująco: 1) Warta (8 pkt.); 2) Wisła (8 pkt.); 3) Cracovia (8 pkt.); 4) Warszawianka (7 pkt.); 5) Ruch (6 pkt.); 6) A.K.S. (6 pkt.); 7) Garbarnia (5 pkt.); 8) Pogoń (5 pkt.); 9) Ł.K.S. (5 pkt.).

*

W losowaniu do wstępnej rundy mistrzostw piłkarskich świata Polska natrafiła w swej grupie na Irlandię i Norwegię. Dwa państwa przechodzą do dalszych rozgrywek.

STRZELANIE

W dniu 4 kwietnia odbyły się w całej Europie pierwsze strzelania o puchar Zw. Sport. Niem. Kolei Państw. Jest to konkurencja międzynarodowa, do której zgłosiło się 26 klubów z Niemiec (9 zespołów), Belgii (2 zespoły), Rumunii (2 zespoły), Holandii (2 zespoły) i Polski (29 zespołów). Strzelania takie odbywać się będą co kwartał w ciągu trzech lat, a ogólna największa ilość punktów zadecyduje o zwycięstwie. Pierwsza kolejka zakończyła się wielkim triumfem Polski, która zdobyła pierwsze miejsce zespołowe (KS Kadra z Rembertowa) i pierwsze indywidualne — Karol Paprocki. Pozostałe zespoły polskie zajęły miejsca: 10-te, 11-te, 14-te, 15-te, 16-te, 19-te, 20-te, 23-e, i 25-e. Trzecie miejsce indywidualne zdobył również Polak dr. Zaturski.

SZERMIERKA

Reprezentacja szermiercza Śląska rozegrała mecz z reprezentacją Saksonii, zwyciężając w stosunku 4 : 0. Szabla przyniosła wynik 12 : 4, szpada 8 : 8, ale lepszy stosunek trafień rozstrzygnął to spotkanie na korzyść Polski.

TENIS

W Neapolu zakończył się turniej o mistrzostwo Śr. Europy. I-e miejsce w grze pań zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, bijąc Niemkę Zehden 6:3, 6:3. Jędrzejowska otrzymała z rąk ks. Marii, małżonki następcy tronu piękny puchar przechodni.

WIOŚLARSTWO

Z okazji przypadającego w r. b. pięćdziesięciolecia Duńskiego Związku Wioślarskiego odbędą się w Kopenhadze międzynarodowe regaty, na które zaszczytne zaproszenie otrzymała i Polska. Regaty przewidziane są na połowę lipca.

RÓŻNE

W Polsce odbywa się obecnie miesiąc propagandy sportu. Na terenie całego kraju, we wszystkich ośrodkach W. F. udzielane są bezpłatne lekcje z wszelkich dziedzin sportu, urządza się imprezy propagandowe, (biegi uliczne), pochody, przeprowadza się akcję w prasie, przez radio, w szkole. Akcja na rzecz usportowienia kraju wydaje coraz lepsze rezultaty.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

OBRADY PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie zebranie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy pod przewodnictwem p. Marszałka Raczkiewicza.

Na zebraniu omówiono sytuację organizacyjną Polonii na poszczególnych terenach zagranicznych. Poczem rozważono sprawę budowy Domu Polonii Zagranicznej, ustalając jego wielkość oraz sposoby uzyskania potrzebnych funduszów.

Przedyskutowano również sprawę odznaki honorowej za zasługi dla Polonii Zagranicznej, omawiając na zakończenie szereg kwestii organizacyjnych.

MŁODZIEŻ POLSKA W AMERYCE POZNAJE POLSKĘ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ofiarował Polskiej Radzie Międzyorganizacyjnej w Ameryce 1.500 egzemplarzy książki znanej pisarki amerykańskiej — Grace Humphrey, p. t. „Poland today". Jest to książka napisana w języku angielskim i przeznaczona dla młodzieży polskiej w Ameryce, niewładającej dostatecznie językiem ojczystym.

W związku z rozdaniem tej książki, Rada Międzyorganizacyjna urządza specjalną ankietę-konkurs z nagrodami dla młodzieży, która ma się wykazać znajomością współczesnej Polski oraz jej historii, literatury itp.

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY W KRAJU

Życie licznej młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej w kraju, ogniskuje się w specjalnych klubach, utworzonych przy poparciu Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Kluby młodzieży polskiej z zagranicy istnieją obecnie poza Warszawą również w Krakowie, Lwowie, Wilnie i Poznaniu. Wszystkie kluby rozwijają ożywioną działalność, przyczyniającą się zarówno do wzajemnego zżycia się przedstawicieli młodego pokolenia Polonii Zagranicznej z poszczególnych terenów, jej wyrobienia społecznego, i organizacyjnego, jak również do zadzierzgnięcia ściślejszego kontaktu z młodzieżą z kraju i jej organizacjami. Najliczniejszy z klubów — warszawski, ma ponad 150 członków, wśród których zwartą grupę stanowią stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy, słuchacze Kursu Wiedzy o Polsce. Warszawski klub młodzieży polskiej z zagranicy prowadzi systematyczną akcję odczytową, uwzględniającą poza samą prelekcją również dyskusję na poruszone tematy, w której członkowie klubu nader żywy zwykle biorą udział.

O ROZWÓJ SZYBOWNICTWA WŚRÓD POLAKÓW ZAGRANICĄ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, dążąc do zapoczątkowania sportu szybowcowego wśród Polaków na terenach zamorskich, przystąpił do szkolenia odpowiednich instruktorów.

Chodzi tu przede wszystkim o Stany Zjednoczone i Brazylię, gdzie szybownictwo innych narodowości rozwija się już pomyślnie.

Pierwszym etapem akcji jest, zorganizowany w okresie od 22.III — 4.IV. b. r. w Bezmiechowej, kurs szybowcowy, na którym zapoznało się z pilotażem 12 młodych Polaków ze Stanów Zjednoczonych A. Pn. i z Brazylii.

Będą to pionierzy sportu szybowcowego, którzy po powrocie na swe tereny rozpoczną — jako fachowi instruktorzy — organizowanie odpowiednich kół i szkolenie miejscowych Polaków w praktycznym pilotażu.

Wkrótce kadry tych pionierów powiększą się wydatnie, gdyż w okresie letnim Światowy Związek Polaków z Zagranicy znacznie uintensywni akcję szkolenia instruktorów.

MŁODZIEŻ POLSKA Z AMERYKI KU CZCI TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Z okazji 143 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki w marcu b. r. Sekcja Amerykańska Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Krakowie złożyła wiązankę kwiatów na płycie pamiątkowej na rynku krakowskim. W tym samym dniu odbyła się w lokalu Klubu odpowiednia pogadanka, a członkowie odbyli wycieczkę do Muzeum Narodowego, gdzie znajdują się pamiątki po Tadeuszu Kościuszce.



Młodzież polska z zagranicy na rynku krakowskim

ROLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ W ŻYCIU PAŃSTWA I NARODU.

Oddział Warszawski Akademickiego Związku Morskiego zorganizował cykl odczytów, w ramach którego znalazła się również prelekcja dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefana Lenartowicza, o roli Polonii Amerykańskiej w życiu Państwa i Narodu. Znakomicie opracowany, przeplatany najbardziej charakterystycznymi liczbami i osobistymi wspomnieniami prelegenta z terenu amerykańskiego, odczyt wykazał wielostronnną doniosłość zagadnienia Polonii Amerykańskiej, jako najliczebniejszego i najsilniejszego skupienia polskiego poza granicami Rzeczypospolitej.

Na tle zarysu dziejów wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych wykazał prelegent jego niezwykły hart, imponujący i wciąż narastający dorobek organizacyjny, wybitną rolę prasy polsko-amerykańskiej oraz przeobrażanie się struktury społecznej Polonii Amerykańskiej przez zwiększanie liczby inteligencji oraz narastanie warstwy kupiectwa polskiego. Dziś i na przyszłość Polonia Amerykańska jest potężnym rezerwatem żywotnych sił narodu, organizując się i konsolidując, zdobywając coraz to nowe i poważniejsze stanowiska publiczne, rozwijając się gospodarczo, trwa w swej odrębności narodowej i niezłomnym poczuciu wspólnoty z Macierzą.

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji następującą rezolucję Walnego Zjazdu Okręgu Wschodniego Francji.

„Walny Zjazd Delegatów Okręgu I Rady Porozumiewawczej przesyła Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy serdeczne wyrazy podziękowania za troskliwą opiekę nad Polakami we Wschodniej Francji oraz zapewnia, że organizacje wchodzące w skład Okręgu Rady Porozumiewawczej stać będą niezmiennie na straży polskości i dobrego imienia naszej Ojczyzny na obczyźnie. Prezydium Zjazdu: Wł. Bednarek (—). Grochowski (—)".

KLUB MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY W WILNIE PRZYSTĘPUJE DO PRACY

Z końcem marca odbyło się w Wilnie walne zebranie wszystkich członków Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Na zebraniu wygłoszono m. in. 3 referaty: prezesa Logisa o ideologii młodzieży polskiej z zagranicy, p. Klewickiego o Polonii w Ameryce i przedstawiciela Światowego Zw. Pol. z Zagr. — p. Zacharjawicza na temat wytycznych akcji Światowego Związku na odcinku młodzieżowym i w pracy klubów. Na zakończenie ustalono program na najbliższy okres. M. in. Klub Wileński będzie gościł 12 maja, t. j. w rocznicę śmierci Marszałka, wycieczkę stypendystów Kursu Wiedzy o Polsce.

KSIĄŻKI POLAKÓW Z ZAGRANICY WYDAWANE NA OBCZYŹNIE BĘDĄ ZWALNIANE OD CŁA PRZY PRZYWOZIE DO POLSKI

Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, na mocy uwagi II i III do poz. 836 taryfy celnej, w myśl którego będą mogły być zwalniane od cła książki autorów polskich zagranicą przy przywozie do Polski.

Dotyczy to głównie wydawnictw propagandowych, noszących cechy twórczości w dziedzinie szerzenia kultury narodowej.

W celu zwolnienia jakiejś książki w całości lub częściowo (część nakładu) od cła należy przesłać wcześniej odpowiedni egzemplarz książki, ewentualnie rękopis do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który książkę tę prześle z odpowiednią opinią do Ministerstwa Skarbu.

Ostateczna decyzja uzależniona jest od decyzji Min. Skarbu na wniosek Ministerstwa Oświaty.

KSIĄŻKA POLSKA DLA RODZIN POLSKICH ZAGRANICĄ

Z piękną inicjatywą wystąpił p. S. G., który zwrócił się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z propozycją, że dwa lub trzy razy rocznie dostarczy niewielki komplet książek polskich dla przesłania ich rodzinom polskim zagranicą, mieszkających w takich ośrodkach, gdzie nie ma ani szkoły, ani żadnej polskiej organizacji.

Podobną akcję dostarczania książek zagranicznym rodakom na bardzo szeroką skalę rozwi-

nęli Niemcy. Tym bardziej więc inicjatywa p. S. G. winna znaleźć w Polsce naśladowców, aby w ten sposób pogłębić kontakt kraju z Polonią Zagraniczną. Wszystkim, którzyby chcieli podjąć tę piękną myśl, rzuconą przez p. S. G. — prosimy o porozumienie się ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy (Mazowiecka 1), który ze swej strony ułatwi wprowadzenie jej w życie.

AKCJA WYDAWNICZA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POL. Z ZAGR.

W najbliższym czasie ukaże się nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy cały szereg książek przeznaczonych dla Polonii Zagranicznej. W dniach najbliższych opuści prasę książka o Marszałku Śmigłym-Rydzu. W trakcie drukowania znajduje się książka o Marszałku Józefie Piłsudskim. Poza tym w przygotowaniu są książki „Polak na obczyźnie" (zbiór myśli przewodnich na temat Polonii Zagranicznej), wydanie II oraz „Polacy w cywilizacjach zagranicznych" również w drugim wydaniu. Niezależnie od tego projektuje się wydanie jeszcze całego szeregu książek z zakresu pracy młodzieżowej, kulturalno - oświatowej, gospodarczej, podręczniki nauki o Polsce współczesnej i inne.

LETNIE KURSY KULTURALNO - OŚWIATOWE DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje w okresie letnim b. r. następujące kursy: kurs dyrygentów chórów w lipcu, w Warszawie, kurs kierowników teatru kukiełkowego w czasie od 17.VII do 15.VIII oraz kurs instruktorów świetlicowych. Dwa ostatnie kursy odbędą się w ośrodku obozowym Światowego Związku w jednej z miejscowości górskich.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

WYSTAWA HARCERZY POLSKICH W ARGENTYNIE

Emigracyjna drużyna harcerska w miejscowości Berisso w Argentynie zorganizowała wystawę swych prac, która została rozszerzona przez wystawienie polskich towarów importowanych do Argentyny. Wystawę zwiedziła cała miejscowa kolonia polska oraz przeszło 5.000 cudzoziemców, (Argentyńczyków, Anglików, Francuzów, Czechów, Jugosłowian itp.), zamieszkałych w Berisso. Poza tym impreza harcerzy polskich spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem prasy argentyńskiej całej prowincji La Plata, która stawiała akcji młodzieżowej za wzór harcerstwo polskie.

Jak z przytoczonych faktów wynika, zrealizowanie wystawy harcerskiej stało się poważną polską imprezą propagandową.

BELGIA

WARUNKI PRACY NOWYCH EMIGRANTÓW POLSKICH W BELGII

Niedawno wyjechał do Belgii pierwszy transport polskich górników, zakontraktowanych do kopalń francuskich. Na granicy belgijskiej transport podzielony został na mniejsze kontygenty i skierowany wprost do odnośnych kopalń.

Aby sprowadzenie tej nowej partii robotników było najbardziej celowe, władze belgijskie wydały w sprawie zatrudnienia ich nowe przepisy. Emigranci nasi nie będą mogli porzucić pracy w kopalniach, aby się przenieść do fabryk, jak również nie będą mogli być przeciągani do innych kopalń, co dotąd było często praktykowane. W zamian emigranci nasi uzyskali korzystne warunki zarobkowe. Wynagrodzenie minimalne wynosi dla kategorii I — 45 franków, dla kategorii II — 41 franków belg. Jednocześnie dyrekcje kopalń zapewniły emigrantom całkowite utrzymanie w hotelach robotniczych za 15 fr dziennie.

Dyrekcje kopalń belgijskich, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, położyły duży nacisk na sprowadzenie rodzin świeżo przybyłych emigrantów. Robotnicy bezrodzinni pracują bowiem mniej regularnie. Po kilku tygodniach przeto, gdy emigrant zaaklimatyzuje się już w nowych warunkach, robotnicy nasi będą mogli sprowadzić z Polski rodziny. Kopalnie wypłacać będą ponadto punktualnym robotnikom specjalne premie za regularne przychodzenie do pracy. Pre-

mie te wynosić będą całodzienny zarobek robotnika na 6, względnie 10 dni.

Górnikom naszym ułatwione zostanie również oszczędzanie w specjalnych kopalnianych kasach oszczędności. Kto wie jednak, czy nie byłoby bardziej celowe otworzenie w Belgii oddziału P.K.O., która tak dobrze prosperuje we Francji.

Wszystko przemawia za tym, że wkrótce sprowadzone zostaną do Belgii dalsze transporty górników polskich, ponieważ liczba zatrudnionych obecnie górników jest stanowczo nie wystarczająca i produkcja kopalń nie może pokrywać zapotrzebowania przemysłu belgijskiego.

T.

BRAZYLIA

OTWARCIE KOLEGIUM POLSKIEGO W GUARANY

W polskim mieście Guarany, w stanie Rio Grande do Sul, wskrzeszone zostało po wielu wysiłkach polskie kolegium im. Władysława Reymonta. Wielka pomoc w dziele otwarcia polskiej uczelni okazał Centralny Związek Polaków w Brazylii. Przy kolegium ma również powstać oddział Junaka, organizacji, która w ciągu kilku lat swego istnienia położyła już wielkie zasługi około wychowania fizycznego młodego pokolenia polskiego w Brazylii.

DZIĘKI AKTYWNOŚCI POLSKIEGO WYCHODZTWA, BRAZYLIA KUPUJE ZBOŻE W POLSCE

Z inicjatywy i za pośrednictwem Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii została zakupiona w Polsce przez rząd parański 20-tonowa partia zboża pół selekcyjnego. Jest to bardzo poważny sukces tej organizacji z uwagi na fakt, iż dotychczas zarówno rząd parański jak i tamtejsze instytucje rolnicze przy zaopatrywaniu się w selekcyjne zboża korzystały z innych źródeł na bardzo dogodnych warunkach.

Dzięki dobrej opinii i wpływom Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii akcja została pomyślnie dokonana.

Prócz tego Związek Zawodowy, ujawniając w ostatnich czasach większą ruchliwość, podjął próbę skontaktowania się z szeregiem polskich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych oraz firm zbożowo-nasiennych. Jest więc nadzieja, iż stopniowo rozwijając zasięg swych zainteresowań Związek stanie się elementem pozytywnej i trwałej współpracy w dziedzinie wymiany handlowej między Polską a Brazylią.

Oby za przykładem Związku Rolników poszło także całe tamtejsze kupiectwo polskie, zespalając się w jedną całość dla rozszerzenia horyzontów i możliwości swej pracy.

POLACY BRAZYLIJSCY ORGANIZUJĄ SIĘ POLITYCZNIE

Dotychczasowy udział Polaków brazylijskich w życiu politycznym tej największej republiki południowo - amerykańskiej nie odpowiadał ani sile, ani liczebności żywiołu polskiego.

Dopiero ostatnio, pod wpływem sukcesów wyborczych Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, również i w Brazylii rozpoczął się ruch w kierunku organizowania go dla odegrania czynnej roli w kampanii wyborczej. Akcja zapoczątkowana ostatnio na terenie Parany zmierza do stworzenia bloku rolniczego, któryby objął niemal całość sił polskich w Brazylii, a tym samym, dzięki liczebności Polaków — obywateli brazylijskich, odegrał poważną rolę w kampanii wyborczej.

Polacy brazylijscy organizując się politycznie, dążą do zapewnienia żywiołowi polskiemu, tak licznemu zwłaszcza w Paranie, należnej pozycji, umożliwiającej rozwój narodowy na płaszczyźnie całkowitej lojalności obywatelskiej względem republiki brazylijskiej.

CZECHOSŁOWACJA

O PRAWO DO SWOBODNEGO ROZWOJU LUDNOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Po dokonanej konsolidacji politycznej ludności polskiej w Czechosłowacji, której wyrazem było utworzenie komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich. Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, Stronnnictwo Ludowe oraz Związek Śląskich Katolików uchwalili w dn. 3 b. m. wspólną deklarację następującej treści:

„Reprezentowane w komitecie porozumiewawczym stronnictwa polskie: P.S.P.R., Stronnictwo Ludowe i Związek Śląskich Katolików, stwierdzają zasadniczą zgodność dezyderatów wyrażonych w deklaracji Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, opublikowanej w dn. 6 marca 1937 r. w „Robotniku Śląskim" i w innych memoriałach tej partii, z dezyderatami podnoszonymi przy różnych sposobnościach przez inne polskie stronnictwa, a wyszczególnionymi w przemówieniu członka zastępstwa krajowego — p. Jungi, w Berlinie w dn. 14 października 1936 r. oraz w memoriale podanym przez posła dr Wolfa w formie zapytania do rządu Republiki Czechosłowackiej w izbie posłów Narodowego Zgromadzenia w dn. 30 listopada 1936 r.

Stronnictwa te, powołując się na przyrzeczenie rządu Republiki Czechosłowackiej w deklaracji z dnia 20 lutego 1937 r. o polityce mniejszościowej, że kwestie mniejszości polskiej załatwione zostaną w duchu sprawiedliwości i braterstwa, wzywają rząd, by jak najrychlej przystąpił do zrea-

lizowania tych zgodnych postulatów całej polskiej ludności.

W przekonaniu, że przez spełnienie tych dezyderatów może polska ludność w Czechosłowacji osiągnąć równouprawnienie w tym państwie i uzyskać warunki swobodnego rozwoju pod względem kulturalno - narodowym, gospodarczym i społecznym, postanawiają te stronnictwa zgodnie dołożyć wszelkich starań o ich zrealizowanie i użyć wszystkich środków legalnych celem uzyskania i zabezpieczenia należnych praw ludności polskiej i zapewnienia jej egzystencji i możliwego dobrobytu.

W świadomości, że żądania nasze są słuszne i zgodne z naszą przynależnością do demokratycznej Republiki Czechosłowackiej i że postępowanie nasze jest sprawiedliwe, wzywamy całą ludność polską do wytrwania w obronie swej sprawy, a przez mężną i solidarną współpracę do poparcia dążności swych stronnictw."

Deklarację powyższą podpisali: w imieniu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — Józef Badura i Józef Czechowicz, w imieniu Stronnictwa Ludowego — dr Jan Buzek i inż. Jan Heczko oraz w imieniu Związku Śląskich Katolików — poseł dr. Leon Wolf i Rudolf Paszek.

ŚPIEWACTWO POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI

Ostatnio odbyły się w Karwinie zawody śpiewacze chórów polskich w Czechosłowacji. Zawody te, których celem była szlachetna rywalizacja poszczególnych zespołów śpiewaczych, były przygotowaniem do szeregu uroczystości, jakie są przewidziane w bieżącym roku z racji obchodu 10-lecia pracy Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Zawody były przygotowane wzorowo, a licznie zdobyte przez chóry nagrody świadczą o żywym zainteresowaniu, jakim się cieszy polskie śpiewactwo na tym terenie.

ROZWÓJ POLSKIEJ SPÓŁDZIELNI KREDYTOWEJ W CZECHOSŁOWACJI

Rada Nadzorcza Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek odbyła w ub. m. posiedzenie bilansowe, na którym zatwierdziła przedłożone jej przez dyrekcję sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1936. Okazało się przy tym, że wkłady oszczędnościowe członków znacznie wzrosły. Wzrost ten zasługuje na podkreślenie, gdyż od 4 lat kryzysu gospodarczego po raz pierwszy T-wo może wykazać się przyrostem wkładek. Towarzystwo liczy obecnie 4.405 członków, posiadających 36.292 udziałów. Udział wynosi 100 Kc. Majątek własny T-wa sięga 2.399.473,32 Kc. Poważna ta kwota stanowi — razem z nieograniczoną poręką 4.405 członków, z których 3.546 posiada własne nieruchomości — dostateczną gwarancję dla oszczędzających i powinna zachęcać do składania funduszu w tej największej polskiej spółdzielni kredytowej w Czechosłowacji.

WALNE ZEBRANIE „JEDNOŚCI"

Z końcem marca bieżącego roku odbyło się w sali posiedzeń „Polonii" w Cieszynie doroczne walne Zebranie Związku Akademików „Jedność" przy licznym udziale członków, przedstawicieli sekcji seniorów Związku oraz gości w osobach kuratora p. dyr. P. Feliksa i p. dr. J. Buzka. Zebranie zagaił prezes p. J. Adamus, poczem załatwiono sprawę zmiany statutu Komitetu Pomocy Akademika. Z kolei nastąpiły sprawozdania z całorocznej działalności członków ustępującego Zarządu. Wykazały one, że w okresie sprawozdawczym „Jedność" rozwijała bogatą działalność jak na wewnątrz tak i na zewnątrz.

Za nieustawanie w pracy, za dobrze spełnione obowiązki względnem społeczeństwa wyraził „Jedności" p. dyr. Feliks pełne uznanie, wzywając zebranych do dalszej pracy z myślą o dobro społeczeństwa polskiego.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowe władze w składzie: prezes — kol. W. Onderek, stud. filoz., wiceprezes — kol. E. Baron, stud. W. S. H.; sekretarz — kol. W. Zagóra, stud. praw.; skarbnik — kol. J. Kajzar, stud. med.; kierownik sekcji chórowej — kol. J. Kazik, stud. praw.; kier. sekcji prasowej — kol. A. Kubala, stud. med.; dyrygent naczelny — kol. K. Dziadura, stud. S. G. H.; reżyser — kol. A. Gajdzica, stud. filozofii i kol. W. Zagóra, stud. praw.; komisja rewiz. — kol. J. Adamus, stud. med. jako przewodniczący.

DANIA

NOWY ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU POLAKÓW W DANII

W końcu marca odbył się w Maribo, na wyspie Lolland, nadzwyczajny zjazd delegatów okręgowych Związku Polaków w Danii, zwołany celem wyboru nowych władz organizacyjnych. Na zjeździe reprezentowanych było 13 okręgów na ogólną liczbę 16. Z ramienia Poselstwa R. P. w Kopenhadze uczestniczył w obradach p. ref. Bolesław Rediger. Obradom przewodniczył prezes okręgu kopenhaskiego — p. Wiktor Strzeszewski. Zjazd wybrał nowy zarząd główny Związku Polaków w Danii na okres do listopada 1938 roku z prezesem p. Feliksem Lewandowskim na czele. Wszyscy członkowie nowego zarządu głównego mieszkają w okręgu Nakskov, wobec czego miasto Nakskov na wyspie Lolland stało się na czas kadencji no-

wowybranego zarządu siedzibą Związku Polaków w Danii.

Zjazd wystosował telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Śmigłego - Rydza i ks. Prymasa Hlonda. P. płk. A. Kocowi zjazd przesłał telegram z wyrazami sympatii dla nowopowstałego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Poza tym wysłano telegram do Poselstwa z wyrazami gorącego podziękowania za opiekę nad wychodztwem polskim w Danii i pismo do Światowego Związku Polaków z serdecznym podziękowaniem za dotychczasową pomoc i cenną współpracę.

W drugiej części obrad zjazd ustalił wytyczne dla dalszej działalności Związku. Powzięto cały szereg uchwał, dotyczących spraw młodzieżowych, wycieczki do Polski, wysyłki dzieci na kolonie wakacyjne w kraju, zorganizowania obozu harcerskiego itd. W czasie Zielonych Świąt r. b. uchwalono urządzić VI Zlot Młodzieży Polskiej z całej Danii w Kopenhadze.

FRANCJA

WYCHODZTWO POLSKIE WE FRANCJI ZEBRAŁO NA F.O.N. PRZESZŁO 70 TYSIĘCY FR.

Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji przygotowała ostatnio wykaz ofiar, złożonych przez wychodztwo na Fundusz Obrony Narodowej. Jak się okazuje, Polonia Francuska zebrała pokaźną sumę przeszło 70 tysięcy fr.

Zbiórkę przeprowadziły wszystkie organizacje polskie. Przy tym Rada Porozumiewawcza przeprowadziła odpowiednią akcję propagandową.

ROŚNIE LICZBA ŚWIETLIC STRZELECKICH WE FRANCJI

Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej w Montigny en Gohelle.

Praca świetlicowa oddziału Związku Srzeleckiego Montigny en Gohelle trwa już od dwóch lat, ale dotychczas strzelcy pracowali w obcym lokalu. Dopiero od marca b. r. uzyskali własny lokal, w którym mogą prowadzić właściwą pracę świetlicową.

Świetlica składa się z dość obszernej salki i dwóch pokoi. W jednym jest siedziba strzelczyń, w drugim biuro oddziału i biblioteka. Cały lokal odnowiony został własnoręcznie przez strzelców i strzelczynie.

Świetlica czynna jest w dni świąteczne i powszednie w godzinach wolnych od pracy. Przy tym do świetlicy mogą uczęszczać nie tylko strzelcy, ale wszyscy Polacy, chcący korzystać z biblioteki, czasopism i brać czynny udział w pracach świetlicowych.

ZJAZD KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

W tych dniach odbył się w Lens doroczny V-y Walny Zjazd delegatów Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. W zjeździe wzięli też liczny udział przedstawiciele władz i zaproszeni goście. Po zagajeniu obrad zjazdu i przemówieniach nastąpiły sprawozdania zarządu głównego, które wykazały, że Związek rozwija się pomyślnie pod każdym względem. Związek ten utrzymuje ścisły kontakt z kupiectwem i rzemiosłem w Polsce i we Francji. Na zjeździe m. in. omawiano w związku z referatem stosunki handlowe polsko-francuskie, podkreślając interesy kupiectwa i rzemiosła polskiego we Francji. W dalszym ciągu odbyły się obrady poszczególnych komisji. Ścisła i wzajemna współpraca kupców i przemysłowców polskich na obcym terenie wyda niewątpliwie piękne rezultaty.

KANADA

POLAK STYPENDYSTĄ UNIWERSYTETU KANADYJSKIEGO

Józef Rychlewski, słuchacz chemii na uniwersytecie Manitoba uzyskał stypendium w wysokości 600 dolarów za wybitne zdolności i postępy w dziale chemii. Niezależnie od tego p. Rychlewskiemu ułatwiono dalsze studia na uniwersytecie kalifornijskim w Stanach Zjednoczonych.

LITWA

ZGON DZIAŁACZA POLSKIEGO W LITWIE

Dnia 1.IV. b. r. zmarł w Poniewieżu w wieku lat 51 dr. Aleksander Babiański. Przez ten przedwczesny zgon społeczeństwo polskie w Litwie traci jednego z najbardziej czynnych działaczy.

Ś. p. Babiański był przez długie lata profesorem gimnazjum polskiego w Poniewieżu, prezesem klubu polskiego „Sparta" i innych organizacji polskich.

„Lietuvos Zinios" zamieścił życzliwą notatkę o zmarłym.

ŁOTWA

POLSKIE TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI W RYDZE

Polskie Towarzystwo Dobroczynności w Rydze utrzymuje ochronkę dla dzieci, w której znajduje opiekę 35 dziewcząt. W ub. r. na utrzymanie ochronki wydano około 10.000 łatów, zebranych z ofiar i datków społeczeństwa względnie z imprez, organizowanych przez Towarzystwo.

POLACY W DYNEBURGU

Według ostatnich oficjalnych danych statystycznych w Dyneburgu zamieszkuje 8.198 Polaków (18,16%) na ogólną ilość 45.160 mieszkańców miasta. Ilość Polaków w całym powiecie dyneburskim wynosi 11.589 (5,44%).

MANDŻURIA

POLACY MISTRZAMI HOKEJOWYMI W MANDŻURII

Pierwsze miejsce w mistrzostwach hokejowych (na lodzie) w Mandżurii zdobyła drużyna z Charbina, prowadzona przez dwóch Polaków, braci Antuszewiczów. W grze finałowej, do której doszedł Charbin i Sindzin, zwyciężyła drużyna charbińska dzięki mistrzowskiej grze braci Antuszewiczów. Ostateczny wynik brzmi 6 : 1, z czego 5 bramek zdobyli Polacy. Miejscowa prasa wyraża się entuzjastycznie o grze polskich hokeistów, im jedynie przypisuje tak piękne zwycięstwo. Należy dodać, że mistrzostwa hokejowe wchodziły w ramy mandżurskiej olimpiady zimowej.

NIEMCY

JAK OSZCZĘDZAJĄ POLACY W NIEMCZECH

Z inicjatywy Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech w wielu miejscowościach, w których znajdują się banki polskie, założono kluby oszczędnościowe. Pomysł jest ciekawy i zasługuje na rozpowszechnienie we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą. Przypatrzmy się tedy, jak wygląda działalność klubu, lub kółka oszczędnościowego.

Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech dostarcza klubom po cenach kosztów specjalne szafki oszczędnościowe, które umieszczane są w świetlicy, w lokalu zebrań, lub w warsztacie pracy. Szafka zbudowana jest z mocnej blachy stalowej, a jej wnętrze zawiera 40—60 numerowanych szufladek stalowych. Każdej szufladce odpowiadają w drzwiach szafki numerowane otwory, przez które wrzuca się do szufladek pieniądze. Każdy członek klubu posiada swój numer i zaopatrzoną w ten sam numer szufladkę. W myśl statutu, względnie uchwały klubu, każdy członek wrzuca do swej szufladki tygodniowo ustaloną drobną sumę. Tygodniowy zbiór składek wyjmuje z szufladek skarbnik w obecności dwóch członków zarządu, wpisuje zebrane kwoty na dobro poszczególnych członków i wpłaca cały tygodniowy zbiór wszystkich szafek do banku na wspólne dobro zespołu.

Szafka, względnie pieniądze gromadzone w szafce są ubezpieczone od kradzieży. Opłata jest nieznaczna i wynosi około 3 marek rocznie.

Pomysł ten cieszy się wśród Polaków w Niemczech wielkim powodzeniem.

UCZENNICE PRZYSZŁEGO POLSKIEGO GIMNAZJUM W RACIBORZU MAJĄ WŁASNY SZTANDAR

Dn. 11.IV b. r. odbyła się w Tarnowskich Górach podniosła uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru, ufundowanego przez Związek Polaków w Niemczech uczennicom Kursów Licealnych przy miejscowym gimnazjum żeńskim, przygotowującym się tu do przyszłego Polskiego Gimnazjum Żeńskiego w Raciborzu. Należy podkreślić, że Polacy w Niemczech, pomimo długotrwałych i usilnych starań, nie mają jeszcze żadnego własnego gimnazjum dla dziewcząt. Dlatego Polki z Niemiec uczą się w kraju, przechodząc tu całkowity program mniejszościowych szkół niemieckich. W roku bieżącym jest już pięć klas, obejmujących 116 dziewcząt z całego terenu Niemiec.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kaplicy Seminarium Nauczycielskiego, podczas którego ks. katecheta dokonał aktu poświęcenia sztandaru.

Właściwą uroczystość zagaił Kurator dr. Tadeusz Kupczyński. Z kolei podniosłe przemówienie wygłosił prezes Fuduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dr. Bronisław Hełczyński, wręczając następnie sztandar jednej z uczennic. Przemawiali następnie: przedstawicielka uczennic, dr. Szczepaniak z ramienia Związku Polaków w Niemczech oraz dyrektorka Kursów p. Klotylda Godzińska. Całość imprezy urozmaiciły liczne deklamacje, inscenizacje i pieśni w wykonaniu uczennic.

Na zakończenie dziewczęta podjęły gości śniadaniem, składającym się z potraw własnoręcznie przez nie przygotowanych.

Na uroczystość przybyli z Niemiec delegaci polskich organizacji oraz rodzice dziewcząt. Z kraju uczestniczyli w uroczystości przedstawiciele władz państwowych na czele z wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim, reprezentanci władz samorządowych i instytucji społecznych oraz licznie zebrane miejscowe społeczeństwo.

RUMUNIA

„TYDZIEŃ SZKOŁY POLSKIEJ" W RUMUNII

W dniu 10.IV. b. r. w Czerniowcach rozpoczął się uroczystą akademią „Tydzień Szkoły Polskiej", rozganizowany przez Polski Związek Szkolny w Rumunii. Z okazji „Tygodnia" Związek urządził także specjalną Wystawę Szkolną w sali Domu Polskiego. Wystawione zostały eksponaty nadesłane przez wszystkie szkoły polskie oraz dane statystyczne, dotyczące naszego szkolnictwa w Rumunii.

Na zakończenie „Tygodnia Szkoły Polskiej" odbył się w dniu 18.IV. b. r. w sali Domu Pol-

skiego w Czerniowcach „Wieczór góralski ", którego program wypełniły występy zespołu świetlicowego polskich górali z Poiana Mikuli.

Z okazji „Tygodnia" wszystkie miejscowe organizacje polskie i oddziały P.Z.S. podjęły zbiórkę pieniężną na polskie szkolnictwo w Rumunii.

POLONIA RUMUŃSKA W ŻAŁOBIE

Dnia 8 ub. m. zmarł w Bukareszcie zasłużony działacz społeczny i były prezes Polskiej Rady Narodowej w Rumunii — dr. Jan Zalplachta. Zmarły był niestrudzonym i wysoce cenionym organizatorem społeczeństwa polskiego w Rumunii oraz gorliwym propagatorem przyjaźni polsko-rumuńskiej. Ś. p. dr. Zalplachta, lekarz z zawodu, poza pracą społeczną z zamiłowaniem uprawiał publicystykę, ogłaszając liczne korespondencje w pismach krajowych, napisał również szereg prac historycznych o stosunkach polsko-rumuńskich.

Śmierć dra Zalplachty jest ciężką stratą dla Polonii Rumuńskiej.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

KUPIECTWO POLSKIE ORGANIZUJE KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH

Federacja Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Ameryce organizuje już drugi z kolei konkurs wystaw sklepowych. Jak się dowiadujemy, to stowarzyszenie, które weźmie najliczniejszy udział w konkursie i najwięcej zdobędzie punktów, otrzyma piękną nagrodę, ufundowaną przez konsula R. P. w Chicago — dr Aleksandra Moca. Jest to statua wyobrażająca handel, a otrzyma ją to zrzeszenie, które trzykrotnie wyjdzie zwycięsko z konkursu. Inicjatywa p. Konsula niech posłuży za przykład.

Przy tej okazji trzeba zaznaczyć, że kupiectwo polskie w Ameryce posiada swój oficjalny organ prasowy „Przewodnik Kupiecki", który przedstawia się lepiej z każdym miesiącem. Ostatni numer zawiera wiele ciekawego materiału z zakresu handlu polsko-amerykańskiego w USA.

O UDZIAŁ POLSKI W ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W NEW YORKU

Amerykańsko-Polska Izba Przemysłu i Handlu w USA, z siedzibą w New Yorku, na swym ostatnim posiedzeniu uchwaliła wystosować do rządu Polskiego rezolucję, zachęcającą odnośne czynniki w Polsce do zainteresowania się wystawą światową, jaka się odbędzie w New Yorku w r. 1939 — i do wzięcia w niej oficjalnego udziału. Biorąc pod uwagę ożywienie w handlu międzynarodowym, geograficzne położenie m. New Yorku, jak i fakt, że zapowiedziana wystawa swym ogromem i zasięgiem przewyższy wszelkie dotychczasowe tego rodzaju przedsięwzięcia, Rada Dyrektorów wspomnianej Izby uważa, że czynny udział Polski będzie ze wszech miar pożądany.

750 ADWOKATÓW POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Polsko-amerykańska Izba Adwokacka, mająca swą siedzibę w Bostonie, przystąpiła do wydania skorowidza wszystkich polskich prawników, działających w Stanach Zjednoczonych. Książka ta obejmuje nazwiska około 750 adwokatów, wykonywujących swój zawód w 25 stanach.

Prezesem Izby jest Stanisław Wiśniowski, adwokat bostoński.

STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW POLAKÓW W AMERYCE FUNDUJE STYPENDIA

Stowarzyszenie Inżynierów Polaków w Ameryce z siedzibą w Detroit, skupiające większość politechników polskich w Stanach Zjednoczonych, nie ogranicza swej działalności do spraw zawodowych, lecz przejawia ją również na polu społecznym. Ostatnio mamy do zanotowania fakt ustanowienia przez Stowarzyszenie pięciu stypendiów dla wychowanków szkół politechnicznych w Stanach Zjednoczonych, przy czym zasługuje na podkreślenie, że jednym z warunków dla stypendystów jest branie czynnego udziału w życiu młodzieży polskiej. Regulamin funduszu stypendialnego ustala pierwszeństwo dla studentów niezamożnych, którzy zmuszeni są sami utrzymywać się w czasie studiów. Nie ulega wątpliwości, że zapoczątkowana przez Stowarzyszenie akcja stypendialna, ułatwiając ukończenie studiów młodym politechnikom, zaprawiającym się za młodu w pracy społecznej, przyczyni się do przysporzenia Polonii Amerykańskiej jednostek, które osiągając wybitne stanowiska narodowe, rozwijać będą pożyteczną działalność narodową. Zaznaczyć wypada, że i pierwszy Polak, gubernator stanu Michigan, inż. Leon Nowicki, również jest długoletnim członkiem Stowarzyszenia Inżynierów Polaków w Ameryce.

„POLISH MUSIC MASTERS" W NOWOJORSKIM RADIO

Od stycznia r. b. Władysław Borzęcki, współredaktor dziennika „Nowy Świat" w Nowym Yorku, pianista i krytyk muzyczny, zainicjował programy radiowe ze stacji nowojorskiej WNYC p. t. „Polish Music Masters", przeznaczone raczej dla publiczności amerykańskiej, a mające na celu głównie propagowanie twórczości polskiej w dziedzinie muzyki wśród społeczeństwa niepolskiego. Programy mają poza tym charakter popularyzatorsko-naukowy. W związku więc z wykonaniem

przez orkiestrę „Philharmonic Symphony" pod dyrekcją A. Rodzińskiego utworu K. Szymanowskiego „Harnasie", W. Borzęcki wygłosił w radio odczyt o naszym największym muzyku ostatniej doby, zeszłym przedwcześnie z tego świata — K. Szymanowskim.

POLSKA KSIĄŻKA TELEFONICZNA W CHICAGO

W „stolicy wychodztwa" ilość Polaków jest tak wielka, że nawet rok rocznie od r. 1929 wydawana jest przez W. Wrońskiego Polska Książka Telefoniczna na m. Chicago. Wydanie na rok 1937 zostało znacznie powiększone przez wprowadzenie działu informacyjnego, skorowidza organizacji polskich, przewodnika handlowo-przemysłowego etc.

SŁAWA POLSKIEGO DYRYGENTA ROŚNIE

W okresie od 26-go lutego do 18-go kwietnia nowojorską „Philharmonic Symphony" prowadzi światowej już dziś sławy dyrygent polski — Artur Rodziński, stały kapelmistrz orkiestry symfonicznej w Cleveland, Ohio. Z polskiej muzyki orkiestra pod dyrekcją A. Rodzińskiego wykonała na jednym z ostatnich koncertów „Harnasie" Karola Szymanowskiego. O koncercie tym krytycy na łamach nowojorskich dzienników wyrazili się z wielkim uznaniem, a ze strony publiczności rodak nasz spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. W uznaniu wielkich zasług, położonych na polu krzewienia muzyki polskiej zagranicą rząd polski przyznał A. Rodzińskiemu order Polonia Restituta. Udekorował zasłużonego dyrygenta na bankiecie w hotelu Ritz Towers w New Yorku ambasador R. P. — hr. Jerzy Potocki. Przy tej okazji należy podkreślić, że koncerty nowojorskiej filharmonii są transmitowane na całą Amerykę przez sieć „National Broadcasting" i „Columbia Broadcasting". Imię słynnego Polaka fale eteru niosą poprzez całe U.S.A.

PIERWSZE KINO POLSKIE W NOWYM YORKU

W Nowym Yorku otwarty został pierwszy polski teatr świetlny pod nazwą „Chopin Theatre". Lokal kina jest niewielki, ale gustownie urządzony. Znajdują w nim gościnę również zespoły teatralne, które dotąd tułały się po tawernach w nieznanych zaułkach, lub w wynajętych salach, gdzieś na uboczu. Powstanie polskiej sali widowiskowej powitane zostało radośnie przez Polonię nowojorską.

Imprezy w polskiej sali widowiskowej zainicjowane zostały filmem polskim. Publiczność polska przybyła licznie, dając tym dowód, że popiera pożyteczne imprezy. W ciągu 3 dni przez salę przewinęło się 2.000 ludzi.

DRUGA WYCIECZKA HARCERSTWA POLSKIEGO DO AMERYKI

W dniu 15 czerwca b. r. wyjedzie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej druga wycieczka instruktorek i instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego. Wycieczka zabawi w Ameryce do końca września r. b., uczestnicząc m. in. w Jubileuszowym Zlocie Skautów Amerykańskich w Waszyngtonie oraz Zlocie Harcerstwa Związku Narodowego w Buffalo.

Pierwsza wycieczka harcerska do Ameryki miała miejsce w lecie ub. r. i spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem Polonii Amerykańskiej.

Rozmawiamy z Czytelnikami...

WOJTECKI JAN, Chicago U. S. A.

Na pańskie zapytanie, bardzo zresztą ciekawie sformułowane, odpowiemy WP. odpowiednią cytatą z książki Feliksa Młynarskiego p. t. „CZŁOWIEK W DZIEJACH" (Jednostka, państwo, naród). Otóż autor w odnośniku wyjaśnia, że nie każde państwo stwarzało tylko jeden naród, jak to się zwykle przypuszcza. W łonie imperium angielskiego zrodził się naród amerykański, odrywając się od macierzy. Podobnie na terenach kolonialnych państwa hiszpańskiego zrodziły się odrębne narody południowo - amerykańskie. Mimo wspólnych z macierzą języków, są to różne narody. Różnojęzyczność nie przeszkadza również istnieniu narodu szwajcarskiego. Mogą też istnieć narody bezpaństwowe jak potężny naród żydowski.

Takich listów otrzymujemy nie wiele. Z tego, co nam Pan pisze, możemy śmiało urobić sobie sąd na to, co się dzieje tam, gdzie my, mieszkający w Ojczyźnie, jedynie myślami i sercem przeniknąć możemy. Proszę nie tracić otuchy, gdyż czasy i warunki zmieniają nie tylko ludzie. Jest coś więcej, przed czym nawet ludzki rozum ukorzyć się musi.

TOMKIEWICZ PIOTR, Muszkatówka pow. Borszczów, woj. Tarnopol

Odpowiadamy Panu listem. Co do adresów Polaków w Australii, Południowej Ameryce i Afryce to trudno oczywiście podać nam adresy wszystkich Polaków na tych terenach zamieszkałych. Byłby to trud wielki, którego zresztą nie moglibyśmy się podjąć, gdyż adresów wszystkich Polaków zamieszkałych na tych terenach nie znamy. Być może, że chciałby pan korespondować tylko z taką osobą, której zainteresowania zbiegałyby się z pańskimi. Przeto prosimy Pana o bliższe sprecyzowanie swej prośby, a nie omieszkamy prosić chętnych rodaków naszych zagranicą o skontaktowanie się z Panem celem wymiany myśli, poglądów etc. Uczynimy to przez zamieszczenie odpowiedniej wzmianki w kąciku „Rozmawiamy z Czytelnikami".

KAZIMIERZ GAJDA, Niemcy

Biuletyn prasowy zagraniczny, przeznaczony jest, jak zresztą wskazuje sama nazwa, dla prasy polskiej zagranicą. Wysyłamy go jednak również do niektórych organizacji, związków, stowarzyszeń, które treść biuletynu wykorzystują w różnoraki sposób (odczyty, pogadanki, gazetki ścienne, przedruki w biuletynach organizacyjnych etc.). Za miłe słowa uznania dziękujemy.

P. K. w Łotwie

Może Pan ma rację. Jednak sprawy pańskiej w myśl życzeń załatwić nie jesteśmy w stanie. W liście przesłaliśmy motywację.

„PRASOWIEC" z Łotwy

Pisma specjalnego poświęconego wyłącznie prasie polskiej zagranicą — nie ma. W Warszawie Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych wydaje własne pismo, dwutygodnik „Wychodźca". Traktuje ono jednak nie tylko o prasie polskiej zagranicą ale o wszystkich sprawach związanych z życiem całej Polonii Zagranicznej. Poza tym „Prasa", organ Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w Polsce, zamieszcza co miesiąc stałą rubrykę, poświęconą prasie polskiej zagranicą. Jedynie Syndykat Dziennikarzy polskich w U. S. A. posiada własny organ prasowy, w którym porusza zagadnienia prasy polskiej na terenie U.S.A. O wydawnictwach Światowego Związku Polaków z Zagranicy pisaliśmy w ostatnim numerze naszego miesięcznika, udzielając wyczerpującej odpowiedzi jednemu z naszych czytelników.



Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.